WICI

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ RZPLITEJ POLSKIEJ

Nr 18 (27) **Łódź, 16 sierpnia 1945. roku** **Cena 3 zł**

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ...“

ODEZWA

Związku Młodzieży Wiejskiej R. P.

Koleżanki i Koledzy!

Jesteśmy razem! Jesteśmy wszyscy! — *cała i jedna gromada wiciowa.* A jeżeli w szeregach naszych widnieją szczerby, jeżeli brak wielu, to tylko tych, co w walce o Sprawę dali Polsce co mieli najcenniejszego i ostatniego zarazem : życie.

Sześć lat temu, prosto z dymiących zgliszcz naszych domostw, zeszliśmy w podziemia, lub rzuceni przez los na obczyznę zapełniliśmy szeregi wojska polskiego. Twarda dola chłopska nauczyła nas nieopuszczania rąk nigdy. *Pierwsza bitwa została przegrana, ale naród nie został pokonany, żył i walczył dalej.* To też odrazu, bez chwili wahania, podjęliśmy pospołu z członkami Stronnictwa Ludowego, pospołu z większością po chłopsku czujących siewiarzy, nieubłaganą i ciężką walkę podziemną z okrutnym wrogiem, zjednoczeni w stworzonej w tym celu konspiracyjnej organizacji Ruchu Ludowego.

Walczące ramię chłopskiego podziemia: Bataliony Chłopskie, oraz szeregi Ludowego Związku Kobiet na naszym oparły się dorobku ideowym, na naszych członkach i wychowankach. *W walce z wrogiem zdaliśmy swój egzamin życiowy, jeszcze raz krwią podpisane zostały prawa chłopów do współdecydowania o losach i współgospodarzenia państwem.*

Dzięki ofiarnym wysiłkom Kraju i naszych żołnierzy walczących na wszystkich frontach świata, dzięki wysiłkom sprzymierzeńców: Anglii i Ameryki, a szczególnie bezpośredniej sąsiedzkiej pomocy Związku Radzieckiego, ziemie polskie oczyszczone zostały z niemieckich okupantów.

Stanęliśmy przed nowymi zadaniami: *dalszej walki z wrogiem i odbudowy państwa. Walczyliśmy* dalej jako *szarzy żołnierze* wojsk polskich na ziemi wroga. *Pomagaliśmy* we wszystkich wysiłkach, zmierzających *do budowy państwa na trwałych podstawach.* Wierzyliśmy, że z trudności powojennych wyprowadzić może naród tylko *zgodny wysiłek całej polskiej demokracji.* Nie ustawaliśmy w pracy nad usunięciem przeszkód, hamujących powstanie Rządu Jedności Narodowej. *Po utworzeniu Rządu Jedności Narodowej,* który daje podstawę wiary w ugruntowanie niepodległości, w utrwalenie wolności i stworzenie warunków dla wszechstronnego rozwoju warstwy chłopskiej i wszystkich ludzi pracy — *znaleźliśmy się wszyscy na starym wiciowym szlaku.*

Jednomyślni przedwczoraj w *walce* o *demokrację* w Polsce — *jednomyślni* wczoraj *w walce z okrutnym wrogiem* — po kilku miesiącach rozproszenia, spotykamy się wszyscy wiciarze i wiciarki. Bo inaczej być nie mogło, bo *jedna jest myśl wiciowa i jedno wiciarskie serce i jeden cel: wolna, podległa samej sobie, Polska Ludowa, Polska szczerej demokracji.*

Z dumą rozwijamy nasze stare sztandary, nasze zawołania, nasze społeczne przykazania.

Wywarły one swój *ważki wpływ* na dokonujące się obecnie przemiany. Dalszą wytężoną pracą i walką doprowadzimy do ich pełnej realizacji, do przebudowy całości społecznego, gospodarczego i kulturalnego życia.

Uchyliły się dziś wrota szkół, zrobimy wszystko, by nie zamknęły się, by rozwarły się na oścież i na stałe, *by chłop mógł wejść na szeroki gościniec oświaty i kultury.*

Zostały wreszcie zniszczone gniazda szlachetczyzny. Wyzwolona z uwięzi obszarniczych folwarków ziemia — znajduje się w rękach chłopów. Zrobimy wszystko, by usunąć błędy dokonanego w pośpiechu podziału — *ziemia jednak, nieodwracalnie w chłopskim władaniu pozostanie.*

Weźmiemy żywy udział w budowaniu *chłopskiej organizacji zawodowo-gospodarczej.*

Raz na zawsze złamaną zostanie potęga kapitalizmu; odbudowywane i uruchomione fabryki, kopalnie, banki, transport — będą *uspołecznione.*

Zrobimy wszystko, by *ruch spółdzielczy* po otrząśnięciu się z pozostałości okupacyjnych, odegrał w gospodarstwie wsi i całej Polski decydującą rolę.

Wróciły do Polski po wielowiekowym germańskim ucisku prastare *ziemie piastowe: Śląsk, Prusy, Pomorze.* Na ich straży przez wieki całe stali chłopi — bracia nasi, pójdziemy pomóc im w zagospodarowaniu i obronie.

Ziemie te do nas wróciły i przy nas pozostaną.

W wykonaniu olbrzymich zadań, w pokonywaniu trudności wieś chce i weźmie udział jako *współtwórca i współgospodarz.*

Wraz z całym Ruchem Ludowym, — prawdziwym wyrazem woli wsi przystępujemy do pracy.

W nowokształtujących się jego formach, wracamy na stary szlak, na *dawne wiciowe drogi.*

Zostawiając *jednolitemu Stronnictwu Ludowemu* polityczną reprezentację i realizację woli chłopów, podejmujemy wznowienie, rozbudowę i prowadzenie prac samokształceniowo-wychowawczych, opartych na naszych założeniach ludowych.

Tworzące się nowe formy życia, nowych wymagają ludzi. *Współpraca Polski Ludowej,* opartej na zasadach społecznej demokracji, może być tylko *wolny, samodzielny i uspołeczniony człowiek.*

Poprzez pełną odbudowę naszej *samodzielnej i niezależnej organizacji,* stworzyć chcemy warunki, by każdy chłopski syn, czy chłopska córka mogli odnaleźć w sobie istotne wartości swojej duszy, ukształtować swój światopogląd i *przysposobić się* do wykonania praw i obowiązków *budowniczego i gospodarza Nowej Polski.*

Jesteśmy pewni, iż w Wolnej i Niepodległej Oczyźnie nikt nie będzie stawiał nam tych zapór i robił tych trudności, których nie szczędził nam los i przeciwnicy od czasów naszego zarania.

Koleżanki i Koledzy!

Ślemy do Was *płomienne wici, rozpalone przy odwiecznym ogniu chłopskiej Prawdy.* Prawda ta głęboko przepajała nasze szeregi w ciągu całej historii i dawała moc trwania i walki.

Stańmy wszyscy twardo, wokół naszych z ziemi wyrosłych sztandarów, *wypełniając testament, pisany krwią poległych za Sprawę Koleżanek i Kolegów.*

Na wyrosłe z pracy naszych gromad szeregi nowych ludzi, *ludzi świadomych, ludzi twardych, ludzi z charakterem — czeka warstwa chłopska, czeka Polska.*

Zespoleni jednakowym rytmem serc, mózgów i ramion *razem do pracy, razem do walki i razem do zwycięstwa!*

Będzie nim Silna, Wolna i Niepodległa oraz naprawdę sprawiedliwa, demokratyczna *Rzeczpospolita.*

ZARZĄD GŁÓWNY Z. M. W. R. P.:

(—) Domański Jan — prezes, (—) Ignar Stefan — I wiceprezes, (—) Jagła Michał — II wiceprezes; (—) Ścibiorek Bolesław — sekretarz; (—) Mazur Stanisław — skarbnik; (—) Dusza Jan — kierownik.

Członkowie Zarządu: (—) Balcerzak Józef, (—) Banach Kazimierz; (—) Betlej Józef; (—) Brodowska Helena; (—) Dejworek Bolesław; (—) Dębowski Jan; (—) Gadzalanka Anna; (—) Gałaj Dyzma; (—) Gano Piotr; (—) Inglot Antoni; (—) Jagusztyn Władysław; (—) Janicki Stanisław; (—) Lejwoda Stanisław; (—) Maj Kazimierz; (—) Niećko Józef; (—) Popławski Feliks; (—) Rękas Michał; (—) Stasiak Ludomir; (—) Świetlik Piotr; (—) Świrski Jerzy; (—) Witaszek Jan.

NA DRODZE DO PEŁNEJ ODBUDOWY I ROZBUDOWY ZWIĄZKU

Komunikat Organizacyjny Związku Młodzieży Wiejskiej R. P.

Po wyzwoleniu ziem polskich związkowcy z poszczególnych terenów wystąpili z inicjatywą wznowienia działalności organizacji Młodzieży Wiejskiej, co znalazło wyraz w powstaniu Tymczasowego Zarządu.

Z chwilą utworzenia Rządu Jedności Narodowej, wybrany na ostatnim statutowym Zjeździe i nieprzerywający swej działalności za czasów niemieckiej okupacji, Zarząd Główny Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. postanowił przywrócić jednolite kierownictwo ideowe i organizacyjne Związku.

Wysiłki te spotkały się z wyciągniętą ręką wszystkich po wiciowemu czujących działaczy związkowych.

Doszło do porozumienia, na podstawie którego poszczerbiony wojną Zarząd Główny Związku Młodzieży Wiejskiej R. P., został uzupełniony przedstawicielami Tymczasowego Zarządu Związku, oraz młodymi związkowcami — wyrosłymi w czasie konspiracyjnej walki z niemieckim okupantem.

Skład zreorganizowanego Zarządu Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. przedstawia się następująco:

Balcerzak Józef, Banach Kazimierz, Betlej Józef, Brodowska Helena, Dejworek Bolesław, Dębowski Jan, Dusza Jan, Gadzalanka Anna, Gałaj Dyzma, Gano Piotr, Ignar Stefan, Inglot Antoni, Jagła Michał, Jagusztyn Władysław, Janicki Stanisław, Maj Kazimierz, Mazur Stanisław, Niećko Józef, Popławski Feliks, Rękas Michał, Stasiak Ludomir, Ścibiorek Bolesław, Świetlik Piotr, Świrski Jerzy, Witaszek Jan.

Oprócz wyżej wymienionych, zgodnie ze statutem, do Zarządu wchodzić będą prezesi Zarządów Wojewódzkich.

W dniu 22 sierpnia 1945 r. pod przewodnictwem prezesa Związku kol. Domańskiego Jana odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu, na którym uzupełniono Prezydium. Skład jego przedstawia się następująco:

Domański Jan — prezes,
Ignar Stefan — pierwszy wice prezes,
Jagła Michał — drugi wice prezes,
Ścibiorek Bolesław — sekretarz,
Mazur Stanisław — skarbnik,
Dusza Jan — kierownik.

Głównym zadaniem zreorganizowanego Zarządu i Prezydium będzie dobudowa, rozbudowa i uporządkowanie całości organizacji, zakończone zwołaniem Walnego Zgromadzenia Delegatów, które ma się odbyć w grudniu b. r.

Prezydium Zarządu Z. M. W. R. P.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Wici"

Zjednoczenie nurtów Związkowych

Okres przeszło pięcioletnich zmagań z okupantem był bardzo ciężki tak dla całego narodu, jak i warstwy chłopskiej. Chłopi przez swój bezpośredni udział w walce, i zorganizowany udział polityczny w ruchu podziemnym, ponieśli ciężkie ofiary. Potwierdzili przy tym świadomość swojej odpowiedzialności za losy państwa i prawo do pełnego udziału w kształtowaniu jego bytu.

Najcięższe straty w ruchu ludowym poniosła młodzież wiejska. Ona była motorem walki, ona była obiektem największego niszczenia.

Jej szeregi zostały przerzedzone bezpowrotnymi stratami poniesionymi w bitwach 1939 r. i zabraniem wielu na rujnującą zdrowie poniewierkę w niewoli. Młodzież wiejska była ciągle obiektem stałych branek i łapanek przez cały okres trwania okupacji. Ona była głównym rezerwuarem polskiej młodzieży, z którego Niemcy uzupełniali swoje braki w warsztatach pracy na roli i w przemyśle wojennym. Ona wreszcie najcięższe straty poniosła w walce dywersyjnej i partyzanckiej z okupantem.

Wojna pozatem spowodowała duże straty w dorobku rzeczowym. W okresie okupacji nie mogła być prowadzona normalna praca oświatowo-wychowawcza. Dziedzina tej pracy — ze względu na brak warunków ku temu nie była wcale prowadzona, albo prowadzona z dużymi brakami. Wreszcie zadania walki z wrogiem były ważniejsze i bardziej absorbujące.

Teraz gdy możemy pracę prowadzić w normalnych warunkach spada na nas obowiązek nie tylko odrobienia strat. Musimy również wzmóc wysiłki, by prace nasze spotęgować i rozbudować.

Poniesionych strat ludzkich nie odrobimy. Stanowić one będą luki w naszych szeregach, które na długie lata swoimi bliznami symbolizować będą wielkość poniesionych ofiar.

Straty w dorobku rzeczowym są do odrobienia. Ci co pozostali, oraz ci co przyszli i przyjdą, mają tego dokonać.

Wznawiamy pracę naszą w innych warunkach. Przed wojną olbrzymią część wysiłków musieliśmy zużywać na pokonywanie trudności. Trudności powodowane przez ówczesne władze państwowe, zwalczające i prześladujące ruch wiciowy. Trudności wynikające z prowadzonej z nami bezwzględnej walki przez wrogie wsi ruchy. Nie mamy też tych przeszkód, jakie mieliśmy w czasie okupacji. Całą zatem energię i pełny wysiłek możemy skupić nad rozbudową i pogłębieniem praw rzeczowych i organizacyjnych.

Staje pozatem przed nami obowiązek realizowania tego, o co walczyliśmy przed wojną i w czasie okupacji. Wolności i demokracji. Wolności narodu i człowieka. Demokracji, z którejby każdy człowiek mógł rozwinąć najwyższe swoje zdolności twórcze, celem oddania ich dla dorobku społeczności narodowej i społeczności ludzkiej. Demokracji, w którejby każdy człowiek czuł odpowiedzialność za zbiorowość społeczną w której żyje, i miał poczucie, że wpływa na jej kształtowanie.

Stając znowu wszyscy w jednym szeregu, wcielać będziemy czynnie te postulaty w życie. Wcielać je będziemy przez współudział w budowaniu i urządzaniu wolnej i demokratcznej Polski. Wcielać je będziemy w urządzaniu życia wewnętrznego opartego na zasadach równości i sprawiedliwości społecznej.

Stoi również przed nami obowiązek realizowania postulatów młodzieży w ogóle, a w szczególności chłopskiej.

Prawo do wiedzy i nauki ma każdy młody człowiek. Prawo to musi stać się obowiązującym. Wykształcenie daje prawo równego startu życiowego i pozwala na wydobycie wszystkich talentów tak bardzo potrzebnych dla dorobku kultury narodowej i ogólnoludzkiej.

Prawo do pracy, musi być powszechnie obowiązującym. Praca ludzka we wszystkich jej przejawach, nie stojąca w sprzeczności z potrzebami i dążeniami zbiorowości społecznej, a wzbogacająca dorobek kultury ogólnej, jest, względnie powinna być, odpowiednikiem szeroko pojętej twórczości człowieka. Twórczość człowieka będąca wynikiem działania mięśni, umysłu i ducha, jest jego celem i istotą życia. Zapewnienie pracy każdemu człowiekowi odpowiadającej jego właściwościom i zdolnościom twórczym, zaspakaja potrzebę tworzenia u jednostki, czyni człowieka pożyteczniejszym członkiem zbiorowości i wzbogaca ogólny dorobek materialny i kulturalny.

Wreszcie jeszcze jeden z generalnych postulatów młodego pokolenia, to celowa gospodarka bogactwem energii młodzieży. Gospodarka energią, która albo jest nie wykorzystana, albo przez samą młodzież jest marnowana w sposób niejednokrotnie dla niej samej szkodliwy. Zużycie marnowanej energii młodego pokolenia dla pracy twórczej, będzie dużej miary osiągnięciem społecznym. Poza tym powinny być stworzone warunki, by młodzież po uzyskaniu przygotowania, miała możliwość szybkiego obejmowania funkcji w życiu społecznym i publicznym. Wcześniejsze oddanie młodych sił służbie publicznej i wcześniejsze zdobycie doświadczenia, da w sumie więcej wydajności i sprawności w pracy.

Zespoliliśmy dwa nurty, którymi popłynęło pod koniec wojny wartkie życie młodego pokolenia wsi. Nurty, których początkiem było jedno źródło — przedwojenny walczący ruch wiciowy. Nurty te ożywiały również ideały, które stanowiły podstawy działania ruchu wiciowego od jego zarania. Rozdzieliły je różnice w ocenie biegnących szybko wydarzeń.

Władzę państwową sprawuje Rząd Jedności Narodowej, w którym bierze udział cała warstwa chłopska. Młodzież chołpska zespalając swoje szeregi, staje do wzmożonej pracy.

JAN DOMAŃSKI

NASZA DROGA

Młodzież chłopska w Polsce rozpoczęła pracę niepodległościową i wychowawczą w roku 1912. Przed tym wkładała ona swój udział w życie okutego w kajdany Narodu, szczególnie w czasie powstań i w walce o szkołę polską, ale rok 1912 należy przyjąć jako początek pracy dzisiejszego Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej. Olbrzymia ilość chłopskich synów wzięła udział w walkach o niepodległość. Stanisław Thugutt, jeden z głównych polityków chłopskich — współtwórca Rządu Ludowego w Lublinie w 1918 roku, oparł służbę bezpieczeństwa jako minister spraw wewnętrznych w dużej mierze na uświadomionej młodzieży wiejskiej, tworząc dla tych celów milicję ludową.

Poprzednia wojna światowa obudziła powszechność wiejską, a w pierwszym rzędzie młodzież. Już w czasie trwania wojny w roku 1916 i 17 powstawały liczne Koła Młodzieży Wiejskiej, które stawały się ośrodkami uświadomienia narodowego, kuźnicami oświaty i wychowania, świadomymi i ochotniczymi rezerwami tworzącego się Wojska Polskiego.

Okres historii Niepodległości Polskiej zamykający się w latach 1918 — 1939 stanowi w ruchu młodzieży wiejskiej bardzo ważny, twórczy etap. W tym to czasie młoda wieś wypracowuje sobie formy organizacyjne obejmujące całą Rzeczpospolitą i tworzy wielki program społeczno-wychowawczy, kulturalny i gospodarczy — program zmierzający do przeobrażenia stanowej struktury organizmu państwowego na Polskę Ludową, opartą na chłopie i robotniku, na pracy twórczej mas.

Szczególnie rok 1928 zaznaczył się wielkim czynem młodzieży chłopskiej. Powstał wtedy Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej i organ tego Związku pod nazwą „Wici". Naczelnym hasłem Z. M. W. R.-P. stała się samodzielność młodzieży wiejskiej, uniezależnienie się od wszelkich patronów i opiekunów. Wielkie czyny są jednak bardzo trudne. Wymagają one hartu dusz i samozaparcia. Młodzi chłopi zdali ten egzamin. Były to lata niechwalebnego panowania sanacji B. B. W. R. (Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem) i Ozonu (O. Z. N. — Obóz Zjednoczenia Narodowego). Pod patronatem marszałka J. Piłsudskiego wytworzyła się faszystowska elita, która chciała zdusić obudzone masy chłopskie i robotnicze, odbierając im prawo do oświaty, do chleba, do rządów. „Wici" stanęły bezkompromisowo do walki wraz ze Stronnictwem Ludowym i nie dały się zgnębić aresztowaniem, więzieniami ani obozem izolacyjnym w Berezie. Przeciwnie! Wysoko dzierżąc swój sztandar zielony, stały się niejako sumieniem demokracji Polskiej. Nagonce kleru, obszarników, biurokratów i kapitalistów oparł się pastuch i chłop od pługa. Ale był sam, bo nawet sprzyjające młodzieży nauczycielstwo wiejskie zostało złamane i wprzęgnięte do rozbijania naszych Kół Młodzieży Wiejskiej.

Egzamin ze swej pracy wychowawczej zdała młodzież wiejska w strasznym piekle terroru niemieckiego. Zahartowana w ciężkich zmaganiach okresu sanacyjnego, stanęła do nieubłaganej walki podziemnej z żandarmerią niemiecką, z gestapo i z armią hitlerowską, jak również ze zdrajcami Narodu. Żadna organizacja młodzieży nie zaznaczyła się tak dobitnie w okresie okupacji, jak Związek Młodzieży Wiejskiej. W tym też okresie nastąpiło zjednoczenie wszystkiej młodzieży chłopskiej, ponieważ Centralny Związek Młodej Wsi („Siew") wszedł w skład Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej.

Obecnie weszliśmy w okres, który napawa nas niezmierną radością. Ponura noc niewoli Narodu skończyła się. Żyjemy znowu w wolnej Polsce. Lecz równocześnie stajemy wobec ogromnego zadania odbudowy i przebudowy państwa. Przechodzimy od krwawej walki do twardej pracy. Wielotysięczna gromada naszych koleżanek i kolegów, którzy zginęli za ojczyznę, wzywa nas zza grobu do wypełnienia swego testamentu napisanego serdeczną krwią. Zadaniem naszym jest zbudować Polskę Ludową, opartą na sprawiedliwości — Polskę, w której ma mieć miejsce człowiek pracujący i współpracujący ze swymi braćmi — Polskę chłopsko-robotniczą.

Powstanie Rządu Tymczasowego Jedności Narodowej, opartego na uchwałach krymskich, daje podstawę do skupienia wszystkich żywych sił młodej wsi do pracy dla Polski. Dziś staje do wypełnienia wielkich zadań dziejowych cała młodzież chłopska zorganizowana i organizowana w jednym swoim związku — w Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej. „Wici" są tego Związku naczelnym organem i wyrazicielem ideowym. Dotrą one do każdej wsi i prowadzić będą młodzież wiejską do źródła prawdy, piękna, dobra i sprawiedliwości. Droga nasza jest ta sama, co przed wojną i w czasie wojny, tylko, że obecnie już mamy większy szmat tej drogi za sobą, a przed sobą widzimy ją jako nieskończony pochód ku doskonałości. Bo w dalszym ciągu nie uznamy nad sobą żadnego patronatu i nie pójdziemy na kompromis ze złem. Nasz związek nie jest partią polityczną, lecz organizacją wychowawczą, a w wychowaniu nie ma kompromisów i ustępstw. Nie będziemy uznawać podwójnych prawd, podwójnych zasad moralnych i nierównego podziału pracy i chleba.

Naczelnym naszym zadaniem jest samowychowanie. Wychowanie jednak prowadzi się nie tylko przez rozważanie zasad moralnych, ale przez czynny udział w życiu powszednim. Aby osiągnąć wielki cel powszechnego samowychowania młodzieży wiejskiej, musimy zbudować powszechną, zrzeszającą wszystką młodzież, organizację — zorganizować Koła Młodzieży we wszystkich gromadach. Liczba obecna nie jest wystarczająca. Następnie musimy stworzyć dostateczną ilość uniwersytetów ludowych pojętych w sposób właściwy, tworzyć i zapełniać szkoły powszechne i rolnicze, szkoły średnie ogólno-kształcące i zawodowe, wreszcie szkoły wyższe. Przygotowywać się do pracy zawodowej spółdzielczej, samorządowej i państwowej. Polska potrzebuje wielkiej ilości ludzi z charakterem, którzy równocześnie będą dostatecznie przygotowani zawodowo. Braki dzisiejsze pod tym względem nie pozwalają na zrobienie tego, co by można zrobić — stąd niedostatek chleba, nieporządek tu i tam, szkody społeczne.

Jednym z największych zadań Rzeczypospolitej Polskiej, to objęcie całkowite i zagospodarowanie ziem zachodnich. Młodzież wiejska musi iść na Zachód, stworzyć i przetworzyć tamtejsze życie, powiązać je z bohaterską przeszłością naszych przodków polskich i zachodnio-słowiańskich. Od należytego wypełnienia naszego zadania na Zachodzie zależny jest byt Państwa.

Niemniejszej pracy wymaga odbudowa central-

nych okręgów, zniszczonych i zdemoralizowanych przez wroga.

Wielkie reformy społeczne i gospodarcze przeprowadzone przez władzę państwowe, to dopiero ramy, które trzeba dokończyć i wypełnić właściwą treścią.

A więc stajemy wszyscy do pracy w naszym Związku, opartym wewnątrz na zasadach demokratycznych i tworzącym powszechną demokrację. Stajemy do pracy dla Polski!

STEFAN IGNAR

NA NOWEJ DRODZE

Gdyśmy po powstaniu warszawskim, które nam dało odczuć wspaniały przedsmak wolności, opuścili Stolicę i zostali — jako zresztą szczęśliwcy, którym udało się uniknąć wywózki do Niemiec; — rozrzuceni po różnych zakątkach, gdzie terror okupanta hitlerowskiego — mimo pozorów złagodzenia — szalał ze zdwojoną siłą, myśli nasze i uczucia, nadzieje i oczekiwania zwracały się ku braciom naszym za Wisłą, ku ziemiom już szczęśliwie wyzwolonym stąd oczekiwaliśmy ratunku przed ostateczną zagładą.

Wprawdzie dochodziły nas stamtąd wieści dość skąpe, czasem sprzeczne często przez wrogą agitację przekręcane, ale nawet z tych okruchów, które do nas docierały widzieliśmy wyraźnie, że tam jest inaczej jak u nas, że tam chodź w bólu i męce, trudzie i znoju, jakie zwykle towarzyszą tak niezwykłym wypadkom w tak ciężkich warunkach więziennych rodzi się Wolna Polska, na którą od tylu lat czekaliśmy, za którą przez tyle długich lat przelewaliśmy krew i oddawaliśmy życie.

Toteż z niecierpliwością chwytaliśmy w drżące od wzruszenia ręce każdą ulotkę, gazetę i broszury zrzucane z samolotu, które nam podawały wiadomości o stosunkach i warunkach życia za Wisłą. Każdego wysłannika z tamtej strony witaliśmy gorąco, serdecznie, jak brata, jak bohatera. Nasze oddziały partyzanckie dozbrajane a często kierowane przez oficerów wojska polskiego wysłanych stamtąd, rosły w siłe, czuły się coraz pewniej, zadawały nieprzyjacielowi straty coraz większe.

Tak. Robiliśmy wszystko cośmy mogli, aby moment wyzwolenia przyspieszyć. Wreszcie nadszedł pamiętny styczeń 1945 roku, kiedy to Niemcy w popłochu i panice uciekli, a w pogoni za nimi wkroczyło do nas u boku bohaterskich wojsk radzieckich tak drogie naszym sercom Wojsko Polskie.

Pamiętamy dobrze radość jaka zapanowała wszędzie i u wszystkich. Pamiętamy dobrze przyjaźń, jaką okazywano na każdym kroku żołnierzom radzieckim, w których widziano naszych obrońców i oswobodzicieli.

Były to chwile, których się nigdy nie zapomina. Przeżycia te, uczucia i nastroje można jedynie porównać z przeżyciami przodków naszych w roku 1812, kiedy to wojska napoleońskie wkroczyły do Polski, niosąc jej — według ówczesnych marzeń — wolność, co tak pięknie opisał w „Panu Tadeuszu" nasz wieszcz Adam Mickiewicz.

Rzeczywistość nasza wyraźnie stwierdziła, że na ziemie Polski wkroczyła Wolność. Demokratyczna Polska Ludowa stała się faktem dokonanym. Mimo szalejących jeszcze na jej ziemiach straszliwie zaciętych bojów, które zasłały zwałami trupów całe jej połacie, zaczęła się gorąca krzątanina około budowy mocnych fundamentów pod trwały gmach Rzeczypospolitej.

Przez demokratyczne społeczeństwo idzie fala twórczego entuzjazmu. Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej tuż po przybyciu Tymczasowego Rządu powstaje nasza administracja, wojsko, milicja, samorząd, szkolnictwo, komunikacja, rusza przemysł i handel, zaczyna się nowe życie.

Nowa Polska niesie chłopu i robotnikowi lepszą przyszłość: wielkie zakłady przemysłowe przestają być prywatną własnością burżuazji, która dotąd tuczyła się na krzywdzie świata pracy; ziemie obszarnicze parceluje się między bezrolnych i małorolnych, znikają gniazda wstecznictwa, szlachetczyzny, krzywdy i poniżenia. Przed młodzieżą chłopską i robotniczą zakwitają wspaniałe perspektywy w szkolnictwie, w wojsku, milicji, bezpieczeństwie, administracji, samorządach, przemyśle i handlu. Już nie przywilej pochodzenia, majątku, czy inny podobny, decyduje o przyszłości młodego pokolenia wsi i miast, ale uzdolnienie, przygotowanie, wartość charakteru i szczera wola służenia demokracji i Polsce.

Możliwości te potęguje fakt odzyskania dawniej utraconych terenów: Prus Wschodnich, Pomorza i Śląska, co otwiera przed całym narodem ogromne możliwości.

Wprawdzie i w tej nowej rzeczywistości nie obyło się bez błędów i krzywdy płynących z braku doświadczenia w rządzeniu, ze skutków wojny i towarzyszącego jej chaosu oraz bezprawia, jakie rozpleniło się w czasie długiej okupacji hitlerowskiej w duszach ludzkich. Czasem zachodzą wypadki, które poruszają nas do głębi, czasem wytwarzają się sytuacje, które budzą niepokój.

Wszyscy zdają sobe jednak dokładnie sprawę, że to są te okropne skutki wojny, które jej towarzyszą od zarania dziejów, a które przeminą, choć potrwa to jeszcze czas pewien.

Wszyscy wiedzą, że trzeba wiele przecierpieć i przeboleć, o wielu rzeczach zapomnieć, aby tylko móc budować trwałą przyszłość Wolnej Polski.

Szczególnie dobrze zrozumiała to młodzież wiejska, która żywiołowo zaczęła garnąć się do organizacji, do wszystkich komórek życia państwowego, aby w sposób możliwie planowy i zorganizowany pracować dla siebie, dla wsi i Polski. Widzimy ją wszędzie i zawsze, kiedy tylko zachodzi tego potrzeba. Zorganizowana w Z. M. W. R. P. ujmuje w swe ręce całokształt zagadnień wychowawczych i kulturalno-oświatowych wsi, aby w ten sposób przygotować całą młodzież wiejską do przyszłych obowiązków. Szeregi związkowe w kołach rosną niezwykle szybko. Tak szybko, że nie starcza doświadczonych przodowników, którzy przeszli twardą służbę wiciową, aby teraz tym masom pomóc w samowychowaniu i samokształceniu, aby ich życiem dobrze pokierować.

Ci, którzy od razu z mroków konspiracji się ujawnili i stanęli do pracy, musieli borykać się z ogromnymi trudnościami, aby choć w części tym wielkim zadaniom podołać. Mimo wszystko cały szereg dziedzin zostało pominiętych, mnóstwo placówek nieobsadzonych, dużo zagadnień i zadań nierozwiązanych.

Toteż z ogromną niecierpliwością czekaliśmy na zaistnienie takich warunków, którеby umożliwiły aktywny udział w pracy związkowej wszystkim zdolniejszym działaczom wiciowym. Ponieważ wiązało się

to z utworzeniem Rządu Jedności Narodowej, dokładaliśmy wszelkich starań, aby Tymczasowemu Rządowi pomóc się jak najprędzej zrekonstruować, po myśli uchwał konferencji krymskiej.

Staranie i dążenie nasze — skromny chyba przyczynek w całokształcie sprawy — zostały wkrótce zrealizowane.

Z chwilą powstania Rządu Jedności Narodowej, za którym opowiedział się cały naród, nic już nie stało na przeszkodzie, aby wszystkich wiciarzy zespolić w jednym Z. M. W.

I oto dnia 2 sierpnia b. r. fakt ten został dokonany. Jesteśmy teraz w wielkiej rodzinie wiciowej wszyscy. Nie brakuje nikogo. Chyba tylko tych, co odeszli od nas, oddawszy Polsce w ofierze swoje młode życia, aby stwierdzić czynem, że piękną, choć twardą szkołę życiową przeszli niedaremnie. A takich jest legion cały, że nie sposób ich tutaj wyliczyć, aby oddać im tutaj hołd i nazwiska przekazać potomności.

Tak zjednoczeni i zespoleni około idei przewodniej, Demokratycznej Polski Ludowej, wchodzimy jeszcze mocniej, we wszystkie dziedziny życia Polski, aby jej demokratyczne oblicze jeszcze dokładniej i trwalej wyrzeźbić i ukształtować, boć przecież to wszystko, co się dziś tworzy w takim pośpiechu i warunkach, choć płynie z najlepszych myśli i dążeń, musi być jeszcze udoskonalone, aby następnym pokoleniom zostawić już Polskę, jako prawdziwą matkę, zapewniającą wszystkim jak najlepsze życie i rozwój.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę z ogromu prac i obowiązków, jakie nas czekają. Przygotowani jesteśmy do pokonania wszelkich trudności i zapór, jakie by na naszej drodze ku Demokratycznej Polsce Ludowej stanęły. Przepojeni jesteśmy gorącym uczuciem miłości Polski, owiani głęboką wiarą w jej świetlaną przyszłość, jako państwa suwerennego, szczerze demokratycznego, które w życiu Europy i świata odegra wespół z wielką rodziną młodych, a tak dzielnych narodów słowiańskich, ogromną, twórczą rolę.

To przekonanie, ta wiara dodaje nam dziś, kiedy zespolenia nasze jest już faktem dokonanym, jeszcze więcej siły i energii do pracy na tej nowej drodze.

Wiciarze i Wiciarki całej Polski: w tej pracy na wspólnej drodze: Szczęść Boże. *B. Scibiorek*

O narodowy byt, pokój i współpracę narodów

Żyjemy w okresie gwałtownego skurczenia się przestrzeni. Zdobycze techniki zbliżyły do siebie kraje i kontynenty. Odległość tysięcy kilometrów przestała być przeszkodą nie do przezwyciężenia.

Rzeczywistość ta wywołała w dziedzinie współżycia narodów daleko idące zmiany, zwłaszcza w kierunku silniejszej, niż kiedykolwiek współzależności od siebie narodów i to nie tylko narodów małych, ale i mocarstw. Współzależność tę pogłębiły jeszcze nowoczesne środki niszczenia, nad których wynalezieniem pracowało tysiące najtęższych mózgów. Wojna zaś, jej rozmiary i zmienne koleje — dowiodła, że nie ma na świecie mocarstwa, któreby mogło się czuć bezpiecznie, przy tym rozwoju techniki wojennej. To też nawet takie mocarstwa jak Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Związek Radziecki i Wielka Brytania zrozumiały już w samym środku tej największej zawieruchy światowej, że tylko zdecydowana wola pokoju i powojennej współpracy zabezpieczy świat przed nową napaścią i wojną. Jeżeli to prawo współzależności wycisnęło tak mocne piętno na polityce wielkich mocarstw, to o ileż silniej decyduje ono o losach narodów małych, nakreślając wyraźnie granice ich dziaałnia, wskazując niedwuznacznie drogę, po której pójść muszą, jeśli chcą istnieć. A droga ta wiedzie do takiego ułożenia współżycia narodów, aby wszelkie spory załatwiane być mogły w sposób polubowny, z możliwością użycia siły jedynie w wypadku wyraźnie złej woli i napaści. Dalej — współżycie to kształtować się winno na dobrej woli narodów i odbudowanym zaufaniu wzajemnym. Stąd myśli i wysiłek twórczy poszczególnych narodów musi pójść w kierunku wyszukiwania celów i płaszczzn wspólnych, a unikania pogłębiania różnic i jątrzenia stosunków.

Nie znaczy to, by narody poszczególne miały wyrzec się swojej samodzielności — prawa do samoistnego bycia. Przeciwnie. Po wojnie, prowadzonej pod hasłem: wolność dla jednostki — wolność dla narodów i to zarówno w dziedzinie politycznej, jak i gospodarczej — nadchodzi okres praktycznego realizowania tych haseł. Codziennie jesteśmy świadkami wysiłków, podejmowanych w tym kierunku, z mniejszym lub większym powodzeniem.

Oczywiście, jak wszelkie wielkie dzieła ludzkie, tak i to wielkiej wymaga pracy i ofiar. Trudności do przełamania są niemałe, tak, że chwilami wydawać by się mogło, że cel ten jest tak odległy, że prawie nieosiągalny. A jednak krok po kroku dobra wola i szczery wysiłek trudności te usuwają, przybliżając urzeczywistnienie pokoju i zgodnego współżycia narodów ze sobą.

Trudno byłoby powiedzieć z pełnym poczuciem odpowiedzialności, że jest to świt wieczystego pokoju i międzynarodowej współpracy. Po pierwszej wojnie światowej mówiono również, że to ostatnia wojna, a jednak w 21 lat po jej zakończeniu rozpętała się nowa, jeszcze krwawsza i straszliwsza.

Toteż stwierdzamy tylko fakt, że narody zjednoczone mają mocną wolę zapewnić światu pokój na możliwie jak najdłuższy okres i zdecydowanie w tym kierunku zmierzają.

Z faktu tego wynikają dla Polski znamienne wnioski:

że naród polski winien oprzeć swe istnienie o wytężoną pracę wytwórczą w dziedzinie gospodarczej, oraz o chłodną, rzeczową i spokojną politykę, niedopuszczającą do przewagi uczuć nad rozumem, wyłączającą z góry sny o mocarstwowości, a rozumiejącą doskonale mechanizm współzależności narodów od siebie;

że naród polski winien w dziele budowy pokoju światowego i międzynarodowej współpracy nadal pomagać, stając się czynnikiem łączącym, a nie dzielącym narody zjednoczone;

że naród polski po złożeniu tak wielkiej ofiary na ołtarzu Sprawy Wolności i Pokoju, nie może ustać w wysiłkach, ani dać się zniechęcić, bacząc jednakże pilnie, by dalsze ofiary na rzecz wspólnej sprawy nie naruszyły jego żywotnych interesów, których ma prawo bronić z całą stanowczością.

Trzeba stwierdzić, że znakomita większość narodu wnioski te wyciągnęła i rozpoczęła z uporem pracę nad utrwaleniem narodowego bytu w ramach zakreślonych przez los i dziejową konieczność, dodając do dotychczasowego nowy wkład w dzieło pokoju.

Utworzenie Rządu Jedności Narodowej na zasa-



PRZYRODA

Zastosowanie praktyczne prądu elektrycznego

Telegraf

Zdobycze kulturalne w świecie zjawisk przyrodniczych umożliwiły nam wygodniejsze i łatwiejsze życie. Żyjemy w dobie wspaniałych odkryć i wynalazków. Powinniśmy się starać zastosować je w miarę możności w naszym życiu codziennym.

W artykułach z dziedziny przyrody pisaliśmy i pisać będziemy o wynalazkach i odkryciach.

Takim wynalazkiem jest elektryczny telegraf, z którego działaniem zapoznamy się. Nasze myśli możemy przekazać innym ludziom na odległość za pomocą mowy, pisma, telefonu i telegrafu.

Już oddawna w celach porozumiewawczych posługiwano się sygnałami słuchowymi i wzrokowymi. Przy pomocy pochodni lub płonących ogni podawano z większych odległości umówione znaki, które wyrażały pewne wiadomości. W dawnej Polsce porozumiewano się w wypadkach grożących niebezpieczeństw przy pomocy płonących słomianych wici.

W roku 1790 bracia Chappe sporządzili telegraf wzrokowy we Francji pomiędzy Paryżem a Lille, posługując się w tym celu widocznymi z większej odległości semaforami, znakami świetlnymi, przesyłanymi kolejno przez 20 pośrednich stacji, co wymagało około dwóch minut czasu.

Dopiero odkrycie elektryczności i zastosowanie jej w telegrafach elektrycznych umożliwiły przenoszenie naszych myśli na wielkie odległości w owiele krótszym czasie.

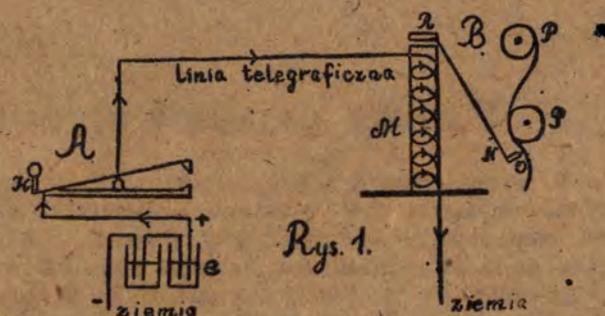
Orsted pierwszy zauważył działanie prądów elektrycznych na igiełkę magnetyczną. Nieznużone wysiłki wielu uczonych doprowadziły do sporządzenia telegrafu igłowego, w którym większe lub mniejsze odchylenia igły magnetycznej oznaczały różne litery alfabetu.

Uczony angielski Wheatstone zużytkował działanie pola magnetycznego zwoju drutów przewodzących prąd do sporządzenia telegrafu t. zw. elektromagnetycznego. Pole magnetyczne tych drutów przyciągało płytkę żelazną lub ją odsuwało w zależności od zamykania i otwierania obwodu elektrycznego.

Pomysł ten rozwinął Morse, którego uważamy za twórcę współczesnego telegrafu. Zbudował on aparat telegraficzny, który z nieznacznymi zmianami, jeszcze dziś jest używany na małych stacjach pocztowo-telegraficznych. Działanie tego aparatu dopomoże nam zrozumieć rys. Nr. 1, który przedstawia zasadnicze części telegrafu.

Wyobraźmy sobie dwa miasta *A* i *B* oddalone od siebie o 100 kilometrów. W pierwszym mieście *A* na ***stacji nadawczej*** znajduje się bateria elektryczna *e* i klucz (*K*), zwany też przerywaczem prądu, którym można zamykać i otwierać obwód elektryczny. W drugim mieście *B* na ***stacji odbiorczej*** znajduje się przyrząd składający się z następujących części: elektromagnesu (*M*), kotwicy (*R*), osadzonej na dźwigni (*RN*), ołówka (*O*), znajdującego się na drugim końcu dźwigni i zwojów wąskich pasków papieru (*PP*).

Jeśli elektromagnes zostanie wzbudzony działaniem prądu elektrycznego, kotwica (*R*) opuści się, koniec dźwigni (*N*) podniesie się, ołówek (*O*) uderzy o pasek papieru (*P*), który przesuwa się przed nim pod wpływem działania mechanizmu zegarowego. Warunkiem niezbędnym działania elektromagnesu jest obwód elektryczny zamknięty. Na rysunku Nr. 1 uwidocznione jest, że elektryczność ujemna (—) wytworzona w baterii (*e*) płynie ku ziemi i jest zrównoważona elektrycznością dodatnią (+) ziemi. Natomiast elektryczność dodatnia z baterii płynie przez linię telegraficzną zamkniętą do elektromagnesu (*M*), tu wytwarza pole magnetyczne, które działa na kotwicę (*K*) i dźwignię (*RN*). Z elektromagnesu elektryczność ta spływa do ziemi, gdzie się zrównoważa z ujemną elektrycznością ziemi. Ziemia to olbrzymi zbiornik, w którym znajduje się elektryczność o jednakowym napięciu. Wynika stąd, że ziemia, ogniwa baterii, klucz, linia telegraficzna, elektromagnes i znów ziemia, stanowią razem całkowity obwód. Jedyną przerwę w tym obwodzie może powodować *klucz*. Naciskając klucz (*K*) na stacji nadawczej w mieście *A*, sprawiamy, że ołówek (*O*) na stacji odbiorczej w mieście *B* przyciska się do papieru (*P*) i piszę na nim kreski lub kropki, stosownie do długości czasu, przez który obwód elektryczny jest zamknięty. Z kresek i kropek, według ustalonej umowy, odczytuje się litery, wyrazy i zdania. Alfabet, składający się z kresek i kropek, nazywa się alfabetem Morse'a. Np. wyraz ***Polska*** napisany alfabetem Morse'a wygląda następująco:



Rys. 1.

ll . — — — . l — — — — l . — . . l . . . l — . — l . — ll

Kreski pionowe oddzielają poszczególne litery w wyrazach.

Telegraf elektryczny, wyżej opisany, był wzorem dla wszystkich innych ulepszonych aparatów telegraficznych.

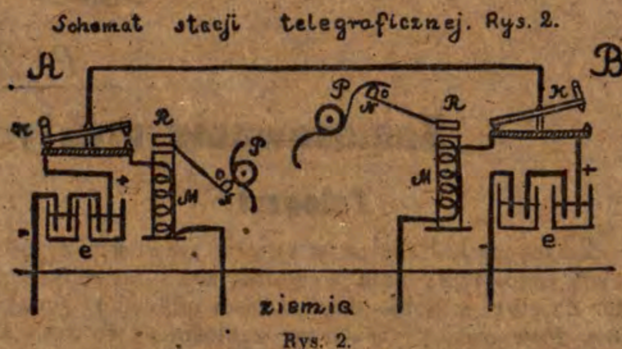
Należy zwrócić uwagę, że w rzeczywistości na każdej stacji telegraficznej istnieją jednocześnie dwa aparaty: nadawczy i odbiorczy, czego nam Rys. 1 nie wykazuje, a co nam zobrazuje rys. Nr. 2. Dziś mają zastosowanie różnego typu telegrafy maszynowe, w których nadawanie nie odbywa się ręcznie, jak w pierwotnym aparacie Morse'a, ale przy pomocy maszyn.

Najbardziej są rozpowszechnione aparaty telegraficzne automatyczne, w których za naciśnięciem klawisza na stacji nadawczej odbiera się depesze drukowane alfabetem łacińskim.

Obecnie można przesyłać kilka depesz jednocześnie na jednej linii telegraficznej w jedną i drugą stronę.

Oddzielnych urządzeń wymaga telegrafowanie przewodem nadziemnym na bardzo dalekie odległości lub też kablem morskim i podziemnym.

Obok telegrafów z przewodami są telegrafy bez drutu inaczej zwane iskrowymi. Przesyłają one wiadomości za pośrednictwem fal elektromagnetycznych, wytworzonych przez obwody elektryczne pobudzonych do drgań iskrą elektryczną. Telegrafy iskrowe znajdują bardzo szerokie zastosowanie do porozumiewania się w bardzo wielkich odległościach. Telegrafować za pomocą aparatu iskrowego możemy naprzykład z Europy do Ameryki, albo z okrętu znajdującego się na pełnym morzu na ląd lub odwrotnie. Telegrafuje się przy tym bez żadnego łączącego drutu lub innego przewodzącego łącznika, jaki jest niezbędny w zwykłym telegrafie elektrycznym.



Rys. 2.

Ćwiczenie.

Na podstawie załączonego rysunku Nr. 2 opisać działanie stacji telegraficznej nadawczo-odbiorczej.

Fr. Jezierski

HISTORIA

Sprawa pruska i sprowadzenie Krzyżaków do Polski

W okresie rozbicia dzielnicowego, gdy każda z dzielnic zajęta była własnymi sprawami, własnymi kłopotami granicznymi, gdy jednolita dotychczas polityka zagraniczna naszego państwa rozbita została na szereg poszczególnych zagadnień, dla Mazowsza palącym problemem stały się stosunki z jego północnym sąsiadem — Prusakami. Ludem, tkwiącym nadal w pogaństwie, z którego nie zdołały go wyrwać ani tragicznie zakończona misja św. Wojciecha i jego następców, ani też sporadyczne wyprawy książąt polskich, jak np. Bolesława Kędzierzawego. Jedna z nich zakończyła się w r. 1166 klęską rycerstwa polskiego. Wciągnięci w trudnym terenie w zasadzkę wyginęli rycerze polscy, sam Bolesław z trudem zdołał uratować swe życie, a jego brat Henryk sandomierski zaginął bez wieści. Wyprawy te wprawdzie miały charakter wyłącznie polityczny — obronę własnego kraju i shołdowanie Prusaków. Dążenia misyjne nie były popularne, wobec niechęci społeczeństwa polskiego do szerzenia chrześcijaństwa krzyżem, wspieranym przez miecz.

Wyprawy te stają się coraz rzadsze. Polska, pogrążona w walkach wewnętrznych, nie zdobywa się już na jednolitą akcję. Nie zachęcają też do niej rycerstwa ani niezwykle trudne warunki terenowe w postaci nieprzebytych puszcz i licznych jezior, ani też ubóstwo kraju, nie rokujące nadziei obfitego łupu. Sytuacja poczyna się zmieniać. To właśnie ubóstwo Prusaków zmusza ich do wyjścia z puszcz i do wypraw łupieżczych. Ubóstwo, wynikające z warunków przyrodzonych kraju i wzrastającego w nim przeludnienia, przeciw któremu, jako środek zaradczy, stosują Prusacy zabijanie nadmiernej ilości swych dzieci. Prusacy stają się tedy stroną zaczepną i urządzają wyprawy łupieżcze, których ofiarą staje się sąsiadujące z nimi Mazowsze. Sprawa pruska staje w początkach XIII w. niezwykle paląca dla tej dzielnicy, gdzie na stolcu książęcym siedział podówczas Konrad, syn Kazimierza Sprawiedliwego.

Wyprawy pruskie, prócz celów łupieżczych, znalazły w pocz. XIII w. również i inne podłoże. Na ten czas bowiem przypada akcja chrystianizacyjna Prus, podjęta przez kościół polski, w której niezwykłe zasługi położył klasztor Cystersów w Łeknie. Działając z upoważnienia papieża, przeprowadzał on z powodzeniem misje, których wynikiem było nawrócenie wielu Prusaków. Zaistniała tedy potrzeba tworzenia organizacji kościelnej i w tym celu papież na soborze laterańskim w r. 1215 mianował biskupem pruskim Chrystiana, jednego z zakonników klasztoru w Łeknie, który wykazał się bardzo owocną pracą misyjną. Za akcją kościoła szedł wpływ państwa, co wywołała reakcję Prusaków w postaci wspomnianych napadów.

Ówczesna polityka papieska, zmierzająca do tego, aby narody świeżo nawrócone nie były poddawane zwierzchności politycznej żadnego z państw, ale tworzyły organizmy polityczne podległe bezpośrednio papieżowi, znalazła swój wyraz już w tym początkowym stadium chrystianizacji Prus. Podkreślił bowiem ówczesny papież Innocenty III, aby państwo polskie nie usiłowało w jakikolwiek sposób rozciągać swej zwierzchności politycznej nad nawracanymi Prusakami. To stanowisko Stolicy Apostolskiej zaznaczyło się również w odebraniu arcybiskupowi gnieźnieńskiemu wszelkiego wpływu na organzację kościoła w Prusach. Biskup Chrystian stał się tam reprezentantem duchownej i świeckiej władzy papieża.

Wyprawy Prusaków przybrały na sile. Kierowały się w pierwszym rzędzie przeciw nawróconym ziemiom pruskim, pozostawiały za sobą spustoszenie i zgliszcza nowozałożonych kościołów. Praca Cystersów, praca biskupa Chrystiana waliły się w gruzy. Cierpiał również pograniczny pas Mazowsza, które przez pewien czas skutecznie było bronione przez wojewodę Krystyna. Niestety dzielny obrońca z nieznanych powodów został skazany przez księcia Konrada na śmierć, a Prusacy poczęli się wdzierać coraz głębiej w dzielnicę mazowiecką.

Biskup Chrystian zatem, aby ratować dzieło dotychczasowej akcji chrystianizacyjnej, książę Konrad zaś dla uzyskania pomocy przeciw niszczącym napadom zwrócili się w tej sprawie do papieża. Ten, mając w stosunku do Prus swą własną politykę i plany, zwolnił rycerstwo polskie od obowiązku uczestniczenia w ogłoszonej krucjacie jerozolimskiej wzamian za urządzenie wyprawy na pogańskich Prusaków. Był on zwolennikiem twardej ręki i stosowania surowych środków, zmierzających już nie do nawrócenia ale wytępienia pogan. Znając ubóstwo Prus, zalecał pozbawienie tej ziemi wszelkich środków żywnościowych, aby „przynajmniej w ucisku poznali Boga". Nie leżało to w charakterze Polaków, którzy nie uznawali chrystianizacji prowadzonej ogniem i mieczem. Ówczesny książę krakowski Leszek Biały wysunął inny plan. Chciał bowiem założyć w środku Prus targowisko, dowozić nań z Polski produkty żywnościowe i inne artykuły i, korzystając z liczniejszego gromadzenia się tam mieszkańców, drogą słowa bożego głoszonego przez misjonarzy zyskiwać ludność dla nowej wiary.

W latach 1222 i 1223 odbyły się dwie krucjaty książąt polskich do Prus. Nie cieszyły się wielką popularnością u społeczeństwa, wyniki były mizerne. Pozostała po nich jedynie stała obrona granic Mazowsza, stworzona przez rycersetwo wszystkich dzielnic. Nie trwała ona długo, ale swym krótkim istnieniem dowiodła, że na tej drodze problem pruski może być rozwiązany. I wówczas oczy Konrada Mazowieckiego zwróciły się na zakon rycerzy Najświętszej Marii Panny.

Średniowieczne zakony rycerskie były produktem wypraw krzyżowych, podejmowanych już od końca XI w. przez wszystkie niemal kraje Europy zachodniej w celu wyzwolenia Grobu Chrystusa z rąk niewiernych. Tworzone były dla obrony Ziemi Świętej przeciw napierającej znowu fali muzułmańskiej. Prócz składania zwykłych ślubów zakonnych rycerze zobowiązywali się do walki z poganami, do obrony wiary Chrystusowej i jej szerzenia. Wśród zakonów innych narodowości został również założony zakon rycerzy Najświętszej Marii Panny, którego członkami byli rycerze niemieccy. Gdy państwo jerozolimskie padło pod uderzeniami powracającego islamu a w Jerozolimie krzyż został zastąpiony przez półksiężyc, zakony rycerskie straciły swe podstawy bytu w Ziemi św., przeniosły się do Europy, szukając terenów dla swej działalności. Zakon rycerzy N. M. P., popularnie u nas zwany Krzyżakami od krzyża czarnego na białym płaszczu, osiedlił się między innymi w r. 1211 w Siedmiogrodzie, gdzie spełniając swe powołanie, miał walczyć z pogańskimi Kumanami. Już tam odkryli swe prawdziwe oblicze. Pod płaszczykiem działalności misyjnej wytrwale dążyli Krzyżacy do stworzenia własnego samodzielnego państwa wbrew warunkom umowy, zawartej z królem węgierskim. Poznano się jednak prędko na ich polityce i, po kilkunastu latach pobytu, zmuszono zakon do ustąpienia.

Mimo tego pouczającego przykładu Konrad nawiązuje z nim stosunki. Planem jego jest osadzenie Krzyżaków na granicy Mazowsza, stworzenie z nich nie tylko stałej obrony swej dzielnicy, ale również narzędzia podboju i chrystianizacji Prus. Zdecydował się na to mimo odstraszającego przykładu działalności Zakonu na Węgrzech, wykazując w tej sprawie brak zmysłu politycznego, co tak bardzo zaciąży później na dziejach naszego państwa. Zakon, w osobie wielkiego mistrza Hermana von Salza, od samego początku poprowadził wobec Konrada fałszywą grę. Pod względem wyrobienia dyplomatycznego stał dużo wyżej od księcia polskiego, a ponieważ nie zawahał się również przed zastosowaniem fałszerstw, zdołał zapewnić sobie podstawy, na których później wyrosła jego potęga. Od samego też początku wciągnął w swą akcję dwie największe potęgi ówczesnych czasów — cesarza i papieża i, wykorzystując ich poparcie, zwyciężył w grze dyplomatycznej mało pod tym względem wyrobionego Konrada.

Już w lutym 1226 r. doszło do pierwszego układu pomiędzy Krzyżakami a księciem mazowieckim, w którym otrzymali w czasowe używanie ziemię chełmińską aż do zdobycia pewnego terytorium na Prusakach. To było dla nich zbyt mało, do Polski bowiem przyszli z tym samym planem, którego realizacja nie powiodła się na Węgrzech. Szukają tedy oparcia w cesarzu, który, na podstawie fałszywie przedstawionej przez Zakon umowy jego z Konradem, wydał dyplom nadający mu na własność wszelkie zdobycze w Prusach, stwarzając w ten sposób podstawy pod założenie państwa krzyżackiego.

Przybywszy w większej liczbie do ziemi chełmińskiej w r. 1230, zarientowali się Krzyżacy, że na terenie Prus istnieje już od dawna inna polityka sprzeczna z ich dążeniami, polityka papieska, której reprezentantem był biskup Chrystian. Zrezygnowali tedy narazie z dyplomu cesarskiego i swą wykrętną dyplomacją przedstawiając papieżowi sfałszowane przez siebie nadania Konrada, uzyskali od niego w r. 1234 bullę, którą Stolica Apostolska uznawała wszystkie dokonane i mające nastąpić w przyszłości zdobycze Zakonu w Prusach za swą własność i nadawała je Zakonowi jako lenno. Wszelkie wpływy kościoła polskiego i książąt polskich zostały przekreślone. Gdy w r. 1243 odbył się pierwszy akt inwestytury lennej nadanej Krzyżakom przez papieża, plany Zakonu, zmierzające do stworzenia samodzielnego państwa, były już ostatecznie zrealizowane.

Jedynym z książąt polskich, który oceniał niebezpieczeństwo krzyżackie, był książę Pomorza gdańskiego Świętopełk. Chciał on chociaż częściowo uratować ziemie pruskie dla Polski i to doprowadziło do wojny, w której niestety część książąt polskich, na skutek zatargów terytorialnych ze Świętopełkiem, stanęła w obozie krzyżackim. Brak zmysłu politycznego książąt polskich i tutaj spowodował smutne następstwa. Świętopełk zmuszony został do zawarcia pokoju, a poruszone przez niego do buntu plemiona pruskie w krwawych walkach uśmierzono.

Nie tylko zatem cofaliśmy się na zachodzie przed zalewem niemczyzny (patrz Nr. 17 Wici). Daliśmy jej usadowić się również w środku ziem rdzennie polskich, nie wykorzystując możliwości własnej ekspansji do osiągnięcia szerokiego wybrzeża morskiego. Patrzyliśmy obojętnie na tworzenie się pod naszym bokiem bastionu niemieckiego, ciągle odtąd groźnego przez całe nasze dzieje.

Poszanowanie książąt polskich a zwłaszcza Konrada dla Stolicy Apostolskiej nie pozwoliło im zaprotestować przeciw bullom papieskim, opartym na fałszerstwach krzyżackich, ale nie jest to jedynym powodem przegrania przez nas sprawy. Ważniejszy błąd Konrada, który, mając dość sił na to, aby prowadzić walki wewnętrzne i dobijać się Krakowa, nie potrafił zużytkować ich dla celów nierównie ważniejszych. Nie tylko zresztą on jeden, ale i inni książęta polscy zdawali się mieć bielmo na oczach. Wspomagając Zakon przeciw Świętopełkowi, stworzyli precedens, który w późniejszym okresie upoważniał Krzyżaków do mieszania się w nasze stosunki wewnętrzne. Wszystkie te przyczyny doprawdziły do szybkiego wzrostu w potęgę Zakonu, który przy najbliższej okazji odpłaci swym dobrodziejom czarną niewdzięcznością.

B. Zwolski.

KULTURA I SZTUKA

Zagadnienie kultury ludowej

Życie współczesnego człowieka jest zjawiskiem nadzwyczaj skomplikowanym i niejednolitym. Chcąc to zrozumieć trzeba sobie wyobrazić człowieka na tle jego stosunków gospodarszych, społeczno-politycznych i duchowych.

Dla zaspokojenia swoich stale rosnących potrzeb zdołał człowiek ujarzmić i wyzyskać siły przyrody, zorganizować i rozdzielić pracę, wytworzyć przy stosunkowo małym nakładzie sił olbrzymią ilość nadzwyczaj pożytecznych przedmiotów, które nazywamy dobrami ekonomicznymi lub gospodarczymi i dobrami kulturalnymi. Udoskonalone narzędzia rolnicze, przy szybkim rozwoju wiedzy rolniczej, przyczyniają się do podniesienia produkcji gleby.

Wiek XIX był świadkiem, jak człowiek *ujarzmił i zmusił do niewolniczej pracy dla siebie najsilniejszego na przestrzeni dziejów ludzkości niewolnika — nowoczesną maszynę.* Wytwarza ona codziennie w myśl życzeń człowieka dobra gospodarcze w postaci przedmiotów, zdolnych zaspokoić rosnące wciąż potrzeby człowieka, — w postaci prostych podręcznych maszyn wyręczających człowieka w fizycznej pracy. Nawet najbiedniejszy człowiek w porównaniu z człowiekiem pierwotnym jest dzisiaj szczęśliwym konsumentem tych nieprzebranych dóbr gospodarczych, których pełne jest dzisiejsze życie każdego człowieka. Nawet średnio-zamożny człowiek naszych czasów może w domu swoim, w ubraniu, jedzeniu używać towarów, przywiezionych z dalekich zamorskich krajów. Z rozwojem współczesnego handlu idzie rozwój instytucji kredytowych, pośredniczących w wymianie wszelkich dóbr gospodarczych i kulturalnych.

Tę wymianę, wędrówkę dóbr ekonomicznych i kulturalnych ułatwia prawne określenie stosunków ludzkich. Czyni to państwo z jednej strony w ramach swojej społeczności państwowej drogą ustaw i rozporządzeń, oraz — państwa pomiędzy sobą, drogą umów, traktatów lub innych aktów prawnych, międzynarodowych.

Pod władzą i kontrolą państwa urasta cały system instytucji państwowych i społecznych, spełniających różne czynności i funkcje społeczne i państwowe. Wzajemny ich stosunek określają osobne przepisy i ustawy. To krążenie dóbr ekonomicznych... nym państwa ułatwiają takie dobra gospodarcze, jak telefon, telegraf, radio, drukowane słowo i t. d. i t. d. Dobra ekonomiczne i kulturalne, jak krew w organizmie człowieka, krążą, pulsują w różnych postaciach w organiźmie społecznym państwa. Takie możliwie intensywne i równomierne ich krążenie jest objawem zdrowia danego organizmu społecznego, jak normalne krążenie krwi jest objawem zdrowia człowieka.

A jakież bogate i przeolbrzymie głębie duchowe otwierają się przed nami, jeżeli spojrzeć zechcemy na tę dziedzinę kultury współczesnego człowieka?

Skarby myśli zamknął on w wiedzy i filozofii,— skarby swych uczuć — w sztuce, literaturze, w systemach i kultach religijnych.

Z wielkich ognisk zorganizowanych umysłów twórczych, wiedza i sztuka promieniują dziś daleko i coraz szersze i szersze warstwy ogrzewają swoim tchnieniem. Nowoczesne teatry, szkoły, uniwersytety powszechne, ogniska oświatowe, muzea, wystawy, czasopisma, czytelnie — są przejawem duchowego życia, które wciąż rośnie, potężnieje, jak szeroki prąd wody, zagarniający sobą coraz szersze masy społeczne.

Ta rzeka rwąca z oszałamiającym pędem naprzód, ujawnia, jakeśmy to powyżej uwydatnili, *właściwie trzy równoległe prądy: prąd kultury materialnej, — kultury społeczno-organizacyjnej i duchowej.*

Co to jest zatym kultura ?

Zgodnie z tym, cośmy powyżej opisali przez kulturę rozumiemy ogół dotychczasowych zdobyczy ludzkości w dziedzinie materialnej, społecznej i duchowej.

Ale to jeszcze nie oddaje całkowicie pojęcia kultury. Kultura bowiem uwydatnia się przede wszystkim w czynnej postawie człowieka do dotychczasowych zdobyczy, w ich dalszym nieprzerwanym zwiększaniu, bogaceniu przez opanowywanie przyrody, doskonalenie narzędzi pracy i zbiorowego życia, przez coraz szersze i głębsze zaspakajanie potrzeb duchowych człowieka, przez rozbudzanie tych potrzeb.

W języku polskim używane jest często słowo cywilizacja. Co znawu przez nie rozumiemy?

Wiktor Miruś.

(Dokończenie w następnym numerze)

dzie porozumienia między samymi Polakami — to usunięcie jednej z przyczyn ewentualnych rozdźwięków wśród narodów zjednoczonych oraz uniknięcie rozdwojenia wewnątrz narodu.

Dobra wola i wysiłek na rzecz wspólnej sprawy, wykazane przez naród polski szybko przyniosły dobrze zasłużone owoce w postaci przyznania przez trzy mocarstwa administracji polskiej obszarów do Odry i Nissy Łużyckiej, pozostawiając ostateczne wytyczenie zachodniej granicy Polski konferencji pokojowej. Jakkolwiek przyznanie to jest obwarowane warunkami, to jednakże ocenić je należy jako zwycięstwo polskiej myśli politycznej, uzyskującej po utworzeniu Rządu Jedności Narodowej coraz więcej uznania i poparcia ze strony wszystkich Trzech Mocarstw.

Dla nas młodzieży wiejskiej interesującą jest rzeczą, jaki wkład wniósł ruch ludowy w to dzieło zjednoczenia narodu i w jakim stopniu przyczynił się on do osiągnięcia omawianego zwycięstwa w sprawie granic.

Stwierdzamy fakty. Do utworzenia Rządu Jedności Narodowej doszło w lwiej części dzięki temu, że ideę utworzenia tego Rządu poparło całe Stronnictwo Ludowe, rezygnując na rzecz dobra ogólnego całkowicie ze spraw prestiżowych.

Wejście do Rządu tego najwybitniejszych przedstawicieli Stronnictwa Ludowego wzmocniło stanowisko Rządu nazewnątrz. Biorąc zaś pod uwagę fakt, że ruch ludowy ma zasłużoną opinię nieustraszonego, nieustępliwego szermierza o demokrację w Polsce, staczającego przed wojną niejednokrotnie samotnie, jak w okresie strajku chłopskiego w 1937 r. walkę z systemem sanacyjnego totalizmu — to poparcie udzielone Rządowi przez ruch ludowy, wzmocniło wiarę w demokrację w Polsce, rozwiewając wątpliwości jeszcze czasami występujące na terenie międzynarodowym.

Fakt ten pomógł wybitnie w rozwiązaniu sprawy zachodnich granic Polski. Rozwiązanie to nastąpiło przy czynnym współudziale przedstawiciela Stronnictwa w Rządzie Jedności Narodowej, wicepremiera Stanisława Mikołajczyka, będącego członkiem delegacji polskiej na Konferencję w Poczdamie.

Z radością stwierdzamy, że ruch ludowy w tych trudnych warunkach wybrał dobrą, owocną dla narodu drogę.

Po drodze tej pójść dla utrwalenia narodowego bytu, pokoju i współpracy między narodami — oto zadanie między innymi młodzieży wiejskiej do urzeczywistniania na odcinku wychowawczym.

MICHAŁ JAGŁA

DO KOLEŻANEK

W pochodzie naszej Wędrówki Wiciowej, po drodze ciernistej nieraz dzielnie kroczyłyśmy obok kolegów wiciarzy, wykuwając wspólnie lepsze jutro wsi naszej, Polski Ludowej, przyszłość demokratycznej Ojczyzny.

Mimo trudów i rzucania nam kłód pod nogi przez czynniki wsteczne w Polsce przedwojennej, nie ugięłyśmy się ani na moment, a mozolną pracą kulturalno-oświatową, uświadamiającą się społecznie i politycznie wykrzesałyśmy z siebie hart ducha, moc i siłę do walki nie tylko z wrogiem wewnętrznym, ale i z najeźdźcą niemieckim.

Młodzież wiciowa zapisała się chlubnie w kartach naszej wyzwoleńczej historii. Bataliony Chłopskie stoczyły wiele chwalebnych walk partyzanckich. A obok kolegi wiciarza w B. Ch. szła do walki koleżanka wiciarka pełniąc obowiązki bądź żołnierza walczącego z bronią w ręku, bądź żywicielki, opiekunki chorych żołnierzy, łączniczki, przewodniczki duchowej, zachęcając do czynu swoich kolegów przykładem, słowem czy piórem. Jakże często koleżanki, jako łączniczki lub kolporterki oddały nieocenione usługi naszej walczącej Ojczyźnie. A mówiąc szczerze — w wielu różnych zadaniach konspiracyjnych koleżanki nasze wykazały o wiele więcej sprytu i przebiegłości, a nieraz i odwagi od kolegów.

I dzisiaj koleżanki leży przed nami też wielkie zadanie, zwłaszcza, że wielu kolegów zabrakło... I dzisiaj w wielu wypadkach będziemy musiały cały ciężar dalszych prac związkowych wziąć na siebie. Poczuć się odpowiedzialnymi nie tylko za losy naszych najbliższych, ale i przyszłości narodu.

W pierwszym rzędzie musimy zespolić wszystkie nasze siły rozproszone po kraju i świecie. Na tym odcinku zrobiłyśmy już wiele.

Następnie ujednolicić nasz program działania. Powołać do życia dawne koła, tworzyć nowe, zespalać całą młodzież wiejską do sprawnej i jednolitej pracy, do budowania bratniego współżycia wszystkich ludzi pracy. A z doświadczenia, śmiem twierdzić, jeśli nasza wiciowa praca ma wydać szybko plony, to od nas, drogie Wiciarki, będzie zależało.

Jeśli my, Koleżanki, mocno przejmiemy się sprawą ułożenia naszego życia, uczynienia go przyjemnym i pięknym, to napewno to zrobimy.

Doświadczałyśmy już nieraz, że silną wolą, wspólnym wysiłkiem można dokonywać wprost cudownych osiągnięć. Ależ jak skupiać i gromadzić zespołowe siły. Bardzo prosto. Najbardziej łączy ludzi śpiew, muzyka, młodych tańce. Zacznijmy tylko śpiewać zebrawszy się gromadką koleżanek, zaraz zbiorą się koło nas koledzy i zaczniemy weselić się wspólnie.

Albo niech któraś z nas zainicjuje wspólne czytanie jakiejś nowelki, czy artykułu z pisma, lub zacząną się gawędy czy deklamacje, jak zgromadzi się wielu słuchaczy. I napewno nie odejdą od nas wtedy, nawet najmniej zżyci z nami. Chłopcy nie pójdą na karciarstwo i pijaństwo.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że człowiek jest stworzeniem towarzyskim, lubi żyć w gromadzie, samemu jest źle i smutno. A któż jak nie my kobiety powinnyśmy umieć tworzyć te gromady, te ogniska rodzinne? Przecież to są nasze właściwości przyrodzone.

My, stare wiciarki, wiemy, jaka wielka miłość łączy gromadę zorganizowanego koła wiciowego związaną wspólnymi ideałami i wspólnym celem — to jest tak prawie jak w życiu rodzinnym. Zakładajmy więc w każdej gromadzie nasze Koła Wiciowe.

Bądźmy koleżanki wiciarki budzicielkami wszystkich, co najlepszych poczynań w naszym życiu wsiowym. Swoim wielkim siostrzanym i macierzyńskim sercem zespalamy miłość gromadną.

Wypleniajmy złe nałogi, pozostałości niewoli: jak karciarstwo, pijaństwo, oszustwo i kradzież.

A przebudowę życia zacznijmy przede wszystkim od siebie.

Zapalajmy najpierw znicze miłości w swoich własnych rodzinnych domach, a zapalimy je w całej Ojczyźnie.

Anna Gadzalanka

ZOFIA SOLARZOWA

PO CHŁOPSKU

Po chłopsku, tak jak umiem, nieuczoną mową,
Bez układanki słownej, która myli prawdę,
Marnym rymem — nazwijcie sobie „częstochowskim",
Na sumień waszych wagę, słowa, ciężkie kładę.

W potwornej wieży Babel, doktryn, gier, szałów,
W pomieszaniu krzywd, zbawień, sądów, ideałów,
W oszalałego losu świata błędnym kole
Szukam Was — ludzie prości, Ludzie dobrej woli!

Mówicie nam — nam chłopom „przyszłość narodu"
Wybieraj, ciemna, bierna gromado oraczy.
Wybieraj chłopie pana! godnego posłuchu
Na niewidnej ci drodze dziejowych przeznaczeń.

Niegodnyś ty prowadzić i zwoływać wiece,
Na gospodarską radę porozsyłać wici,
Boś nie nazwał, nie spisał swojej chłopskiej wiary,
Boś jej sztuką, ni siłą nie narzucił — życiu.

Spokojnie patrzą chłopcy i w lewo i w prawo
Patrząc ku odmianie z mocą Bożego żywiołu.
Nie zawrócą. Chcą tylko zebrać z plonów życia
Każde ziarno, z uporem szczerego mozołu.

Nie zawrócą. Choć wszystko idzie im naprzekór.
Bici po ekonomsku z prawa i z lewa
Uparcie ku przemianom idą własną drogą,
Z wiecznie płonącym buntu świętego zarzewiem.

Na drogach buntu strzeże chłop czci i sumienia
Zdrada przeszłości, nie chce przyszłości zdobywać.
Ręką nie zwykłą burzyć, — ładzić zdolna,
Zasiewa nowe życie i wiąże ogniwa.

Wy się boicie; jedni, że chłopska zawziętość
Przeważy szale przemian ku nowiźnie wschodu,
Zaś drudzy, że powolne rozważania wespół —
Opóźni dzień wyzwolin ludów i narodów.

A przecież ten chłop jeden zdolny jest utrwalić
To co w gorączce przemian chcecie ucieleśnić,
On jeden — zdolny ziarno odebrać od plewy,
Wie, gdzie się w waszym słowie, jędro serca mieści.

Idą chłopy podziemnym, nieujętym nurtem
Idą zapłodzić życie wiarą i otuchą,
Za cóż — hańba niewoli piętnować ich chcecie?
Niewoli najpodlejszej, bo niewoli ducha.

Znają — wypraw krzyżowych przemyślną obłudę
I jezuicką grę, — przez twardą wyczuwają skórę
Ale — Pana Jezusowa nieomylna droga
Naprzeciw wszystkim mocom ludzkim — pójdą murem.

Nie dadzą głów i sumień na nową pańszczyznę
Cudzej woli i cudzej niepojętej wiary
Ale — przed waszą mocą serc — i rzetelnością
Pochylą nisko, swoje zielone sztandary.

Kto wyciągnie do chłopa garść w szczerym zbrataniu
Kto pobiegnie miedzami chłopskiej myśli prostej,
Kto uczci dzieje bojów o swobodę ducha,
Zwiąże się sercem chłopa wiecznym węzłem — mostem.

I tylko ten, nikt inny — w tym świetlnym przymierzu
Znajdzie siłę i wrota otwarte naościerz
I ten tylko, z przemianą społecznego ładu
Wejdzie na nieskończony gościniec wieczności.

Bo nie obali wicher i nie porwie woda
Drzewa wrosłego twardo korzeniami w ziemię
Tak chłop, choć w niebo strzela kwiatami tęsknoty
Wrósł wiecznie w serce ziemi — miłości korzeniem.

I nikt jak on — nie szuka wyciągniętych ramion
I nikt jak on — nie idzie w przyszłość za spokojem
I nikt jak on — nie mówi Wam najprościej: bracie
I nie modli się jasno: przyjdź Królestwo Twoje...

I nikt jak on — nie chyli się kornie przed ludźmi
Niosącym istotną, głęboką przemianę
Ludziom snującym z serca wolą pojednanie
Serce chłopa na śmierć i życie jest oddane.

W męce serc. Na rodrożu. Z głębi naszych sumień
W godzinach wojny, narodu, z dna ludzkiej niedoli
Szukamy wyciągniętej ku nam szczerej dłoni
Szukamy was — o ludzie. Ludzie dobrej woli.

Czeka nas dzieło, które przymierzem się dźwignie
Dzieło zbratanie idei — na skrwawionej ziemi
Dzieło, które nas wszystkich ludzi dobrej woli
Widzialna, żywa, czynna dusza rozpromieni.

Nie znamy ani nazwy, ani zawołania
Tej komunii promiennej codziennym wcielaniem
— W zapachu polnych ziół, w życzliwym rytmie maszyn
Idziem — w spółdzielczą tęczę strojny dzień—Zbratania.

MAJ 1943



Z dziejów Pacyfiku

Zanim człowiek zakłócił spokój ziemi, na świecie było bardzo, bardzo dużo wody, z której stopniowo wypiętrzały się lądy. Uczeni nie wyznaczyli dokładnie daty od kiedy stan mórz i lądów ułożył się mniej więcej w stosunku i kształcie podobnym do dzisiejszego. Nie jest to zresztą tak ważne dla przeciętnego człowieka, dla którego najważniejszym zagadnieniem geograficznym jest poznanie okolicy i kraju gdzie mieszka. Przeczyta sobie niekiedy dziwne historie o mastodontach czy człowieku neardentalskim i śmieje się serdecznie z mamutów i jakichś tam ichtiozaurów. Jednak zdarza się, że ujrzy autentycznego kangura, krokodyla czy małpę i zauważa, że ludzie czasem zupełnie serio rozmawiają o ludożercach, eukaliptusach i Wyspach Salomona. A gdy wpadnie mu do rąk London — przepadł. Nagle pokocha morza południowe, czuje się dumny z przynależności do białej niezwyciężonej rasy i śni po nocach księżycowe Tahiti i wędzone głowy ludzkie w chatkach czarodziejów papuaskich. Marzy mu się przygoda, kokosy i smak niezmiernych przestrzeni.

Przestrzenie Pacyfiku są imponujące. Jeśliby na jego wodach porozmieszczać okręty tak, aby przy dobrej widoczności każdy z nich mógł obserwować następny, to odległość między okrętami nie mogłaby wynosić więcej niż 30 km., gdyż ziemia upodobała sobie kształt kuli, a w twarzy ludzkiej oczy nie widzą uszu. Otóż takich okrętów w najdłuższej linii Bałtyku byłoby 45, a w najdłuższej Pacyfiku 480, biorąc pod uwagę niemożność żeglugi dalej niż 1,500 km. na południe od wysp Antypodów w Oceanii.

Największa szerokość Oceanu Wielkiego wynosi 13 tysięcy km., czyli dalej niż z Warszawy do Nowego Jorku. Obszar 180 milionów km. kwadr. stanowi więcej niż jedna trzecia całej powierzchni kuli ziemskiej i znacznie więcej niż wszystkie lądy razem wzięte. Dysponując takimi kolosalnymi przestrzeniami, zdobył również Pacyfik rekord głębokości, który wynosi ponad 10,5 km. Jeśli to nie przemawia obrazowo, to proszę sobie wyobrazić, że już na pierwszym kilometrze w głąb oceanu przy wszystkich udogodnieniach (skafander, tlen) trudno jest dłużej wytrzymać, a bez tych udogodnień na drugim kilometrze w głąb człowiek spłaszczyłby się jak papier od ciśnienia warstw wody. Tej wody w Pacyfiku jest naprawdę chyba za dużo, bo przecież 700 milionów km. sześciennych, podczas gdy w Bałtyku tylko 23 tysiące. Proszę liczyć dalej, biorąc pod uwagę, że 1 km. sześcienny to miliard metrów sześciennych, a w jednym metrze sześciennym mieści się 1,000 litrów.

Granicami Oceanu Wielkiego, który konkwistadorzy hiszpańscy nazwali Spokojnym, trudno powiedzieć dlaczego są: wybrzeża obu Ameryk od cieśniny Beringa do przylądku Horn — od wschodu, Antarktyda i wyspy morza arktycznego — od południa, Australia, Wyspy Sundajskie i Azja wschodnia — od zachodu i półwysep Czukczów oraz Alaska — od północy. W tych granicach, między czterema częściami świata rozrzuconych jest dosłownie miliony wysp, zwłaszcza na południe od równika. Kto nie wierzy, niech policzy. Same Filipiny posiadają ich ponad 7 tysięcy, a maleńki archipelag polinezyjski Paumontu kilka razy tyle. Takich archipelagów jest mnóstwo i wchodzą w skład trzech grup: melanezyjskiej, polinezyjskiej i mikronezyjskiej.

Zanim stwierdzono, że mieszkańcy tych archipelagów przynależą rasowo do ludów malajskich, czarnych czy mieszańców obu grup, tubylcy doskonale dawali sobie radę z życiem i przestrzeniami morskimi. Mieli mnóstwo przystani po wyspach i wędrując z wyspy na wyspę potrafili na swych czółnach przebywać tysiące km. na handel i łupy wojenne. Tą też drogą zapewne doszło do odkrycia Ameryki, które naiwni przypisują Kolumbowi. Zresztą ludność pierwotna Ameryki, zanim ją biali nie obrabowali i nie zniszczyli, zbliżona jest antropologicznie do ludów malajskich czy mongolskich i osiąga niejednokrotnie typ, który w zupełności odpowiada naszym poglądom estetycznym (polinezyjczycy, zwłaszcza Hawajczycy, mieszkańcy arch. Samoa i Wysp Towarzyskich). W każdym razie parę tysięcy lat temu musiało być na Pacyfiku bardzo przyjemnie, gdzie przykrością były jedynie sztormy i rekiny, a w najgorszym przypadku szczególne upodobanie buszmenów melanezyjskich do pieczystego z łydek ludzkich.

Pacyfik został odkryty bardzo efektownie przez Hiszpanina Balboę, w miejscu gdzie szerokość Ameryk Środkowej zwęża się w przesmyk panamski. Był to moment naprawdę wzniosły, choć wykorzystany został dla celów bardzo materialistycznych. To była furtka do dalszej zaborczości hiszpańskiej, która z Ameryki wylała się na wody Pacyfiku, w myśl słusznego założenia, że i tędy można się dostać do wysp Korzennych. Stało się to już w kilkanaście lat po wylądowaniu Kolumba na Guanahani w roku 1513. Pacyfik stał się morzem hiszpańskim.

Od tej chwili świat został opasany zdobywczością białych. Coprawda Hiszpanie nie wpadli na pomysł szukania nowych lądów na południe od pasa równikowego, bo nasycili się złotem Ameryk i chodziło im jedynie o łączność z wyspami Św. Łazarza (Filipiny). Każde ich bohaterstwo wypływało z żądzy złota. Nie darmo Kolumb modlił się przed pierwszą swą wyprawą: „Prowadź mnie, miłosierny Boże, abym mógł znaleźć złoto". Wszędzie szukali Eldorado i legendarnego Ofiru i wydawało im się, że wszędzie w tych stronach czeka na nich żółty metal. Stąd pochodzą nazwy, m. in. Wyspy Salomona, a N. Gwineę, odkrytą w r. 1528, nazwał Alvano deSaa erda „Isla del Oro" (wyspa złota). Ta żądza złota doprowadziła Hiszpanię do niesłychnego bogactwa i... do upadku (patrz podręczniki szkolne). Bardzo trafnie charakteryzuje stosunek Hiszpanów do podbitych krajów porównanie Childa: „Król angielski miał więcej poddanych w koloniach zamorskich po 60 latach niż Hiszpania po 200". Zanim jednak nastąpiła supremacja angielska na morzach południowych, upłynęło jeszcze wiele wody w rzekach wpadających do tych mórz.

Wiek 16-ty, złoty wiek historii Hiszpanii, przyczynił się do odkrycia Nowego Świata, ale po stronie „pacyficznej" odkryto jedynie niewielką ilość wysp w pobliżu kontynentu i wzdłuż drogi z Meksyku do Filipin. Z drugiej strony podchodzili Portugalczycy, ale ich ekspansja zatrzymała się na wyspach Sundajskich. Tędy przechodziła linia podziału, wyznaczona przez papieża, żeby zapobiec kłótniom portugalsko - hiszpańskim. Ten okres łatyńskiej przewagi na oceanach osiąga swój szczyt w rekordowej podróży Magellana naokoło świata, która kończy się jego śmiercią na Filipinach w r. 1521.

Po porażce Hiszpanii w wojnie z Anglią i upadku „niezwyciężonej armady" odwraca się karta dziejów

Pacyfiku. Następuje epoka zdobywania Australii i Oceanii. Zapoczątkowują tę epokę Portugalczycy i Holendrzy. Seria wypraw żeglarskich przynosi odkrycie Nowej Holandii (Australii) i pobliskich archipelagów — na przełomie 16-go i 17-go wieku. Od 18-go wieku rozpoczyna się systematyczne zdobywanie lądów na morzach południowych przez Anglików, którzy dzięki Cookowi i jego odkryciom zakładają już kolonie handlowe w Nowej Walii (południ. Australia). Terra australis incognita przestaje być nieznaną. Tereny zyskują osadników, początkowo przestępców, a później powstaje już normalna kolonizacja, która przyniesie w końcu całkowite opanowanie nowej części świata przez Anglików. Cook odbył pozatem 3 podróże dookoła świata i poodkrywał całą masę wysp, m. in. Hawaje, co nie podobało się Hawajczykom, którzy go zabili na swój sposób w r. 1775. Fakt ten nie przeszkodził ustaleniu się całkowitej hegemonii Anglików na Pacyfiku. Zdążyli jeszcze złapać i utrzymać coś dla siebie Holendrzy i Francuzi, a później Amerykanie. Odkrycia zresztą nie wszystkie zostały dokonane w 18-tym wieku, ale lwia część wysp już była obsadzona i eksploatowana. Złoto, kopra, perły, drzewa i owoce egzotyczne, tudzież korzenie stanowiły artykuły eksportu, dobrze nam znane z lektury Londona.

W północnej części Oceanu Wielkiego było gorzej i daleko ciszej. Japończycy nie wypuszczali się poza wyspy azjatyckie, indyjskie czółna operowały wzdłuż Alaski i Aleutów, ekspansja rosyjska dokonywała się drogą lądową i właśnie przeskakiwała przez cieśninę Beringa, aby po przebyciu całej szerokości Azji wejść na tereny amerykańskie. Duże urozmaicenie i zmiany wprowadza dopiero wiek 19-ty. Jest to wiek całkowitego wyparcia z Pacyfiku Hiszpanii i ustalenie podziału wysp między Anglię, Holandię, Francję, Niemcy i Stany Zjednoczone. Wyglądało to następująco: Anglia zatrzymywała cały ląd Australii, Tasmanię, Nową Zelandię i wszystkie niemal wyspy południowego Pacyfiku z wyjątkiem Wysp Towarzyskich i Paumotu, które przypadły Francji i Nowych Hebrydów — współkolonii (Nową Kaledonię już wcześniej zajęli Francuzi). Niemcy zatrzymali północne wyspy archipelagu Salomona, i na północ od nich leżące wyspy, które nazwali N. Hannower, N. Meklemburg, Bismarcka, północno - wschodnią N. Gwineę oraz wyspy Marshalla, Karoliny i Mariany. Holandia utrzymała się przy olbrzymim archipelagu Sundajskim i reszcie N. Gwinei. St. Zjedn. po zwycięskiej wojnie z Hiszpanią w r. 1864 zajęły Filipiny, a przedtem Hawaje i Aleuty, jako dodatek do zakupionej od Rosji w r. 1834 Alaski za 7,2 miliona dolarów, co odbił sobie z procentem już po kilku latach połowem łososi, a wkrótce potem piaskiem i okruszynami złota, którego znaleźli tu nie mało.

Tak więc wszystkie tereny „pacyficzne" znalazły właścicieli. Poprzedni, upodobawszy sobie wodę ognistą, żółtą febrę i trąd, gwałtownie wymierali, albo zjadali się wzajemnie, jak to ma miejsce dziś jeszcze na Nowej Gwinei. Pacyfik, mimo sztormów, okazał się dobroduszny i pozwolił na prucie swych fal parowcom, choć przyjemniej mu było oglądać szkunery. Państwa kolonialne dorabiały się. Wieloryby i foki uciekały na północ gdzie podążały za nimi w pogoń statki wielorybnicze wszystkich państw morskich. Ginęli nurkowie w poszukiwaniu pereł, pożerani przez rekiny. Niejeden kruchy atoli rozpadł się pod uderzeniami sztormów. Anglicy coraz bardziej wierzyli, że są panami ziemi, a buszmeni z Guadalcanaru czy Birary, że najlepsze pieczyste jest z mięsa bliźnich.

Stan ten zmienia się nieco z początkiem naszego wieku. Jest to już okres ujawnienia światu wartości Japonii. W r. 1868 Japonia otwarła pod presją admirała Perry'ego swoje porty dla handlu z Europejczykami. Prawdopodobnie nikt nie przewidywał skutków. Japończycy w zdumiewająco krótkim czasie przyswoili sobie kulturę materialną Europy i pokazali, że są w stanie ją przewyższyć. W czterdzieści lat ludność Japonii podwoiła się, armia japońska pokonała najstarsze i najludniejsze państwo świata—Chiny, zajęła Koreę i Formozę i odważyła się przedstawić światu jako potęga, z którą należy się liczyć. Okazało się, że rybacy japońscy, którzy tak chętnie łowią łososie i jedzą do znudzenia ryż, potrafią sobie doskonale dać radę z Chinami. Na terenie Chin przekonali się Europejczycy, że Japonia zaczyna być groźna. Druzgocącym tego dowodem była wojna rosyjsko - japońska w r. 1904 — 5, gładko i zdumiewająco wygrana przez Japonię. Zaczęto nie na żarty obawiać się potęgi Nipponu, fantazjować na temat „żółtego niebezpieczeństwa", ale Wielka Wojna odwróciła od spraw uwagę. Z wojny tej Japończycy wynieśli niebylejakie korzyści. Usadowili się wygodniej w Chinach, zajęli po Niemcach Karoliny i Mariany i przyjrzeli się dokładnie swoim możliwościom.

Po Wielkiej Wojnie następuje kolosalny rozwój przemysłu i handlu jap. oraz cała seria wojen z Chinami. Ekspansja japońska zamierzała uczynić z Chin powolny sobie naród, pokierować nim i zagrozić półmiliardowym blokiem panowaniu białych w Azji i na Pacyfiku. Równocześnie przemysł japoński wypierał z rynków zbytu Europejczyków, a handel wciskał się do wszystkich zakamarków Azji, a później i Afryki i, o zgrozo, Europy. Japończycy zaczęli łakomie przyglądać się Australii i budować bazy na Karolinach i Marianach. Propaganda japońska krzyczała o Azji dla Azjatów. Wreszcie Japończycy związali się z państwami faszystowskimi w Europie i upatrywali dogodnej chwili do łupu. W drugim roku obecnej wojny zauważyli niemądrze, że mają dużo do wygrania i w grudniu 1941 r. uderzyli, naturalnie bez wypowiedzenia wojny na Anglosasów. Przebieg błyskawicznej i zdumiewającej ofensywy japońskiej jest nam dobrzez znany, jak również druga runda, która osłabiła ich impet i pozwoliła złapać Anglosasom „drugi oddech".

Obecna, ostatnia runda, zapowiada się dla Nipponu fatalnie. Wiemy z pism co grozi Japonii i jak nieopatrznie wplątali się w tę wojnę. Płoną i rozsypują się miasta japońskie, płaczą gejsze i kwitnące wiśnie nie będą miały komu wydawać owoc. Sny o potędze skończyły się, — Pacyfik nie chciał za władców żółtych.

Bo jak powiedział kapitan Glenn w „Pustyni i w puszczy": „Anglia jest wieczna", a Ameryka nie chce być gorsza.

A naprawdę wieczny — jest Pacyfik. Szumią sztormy, wieją łagodne musony i rekiny prują fale za zdobyczą. Na dnie u podnóża koralowych atoli rosną kuleczki pereł, kokosy mącą ciszę wysp dojrzałym padaniem, w dżunglach Nowej Gwinei wędzą się głowy ludzkie i księżyc lśni nad Tahiti.

Właściwym i jedynym tu władcą jest Ocean. Wielki.

Henryk Jakóbczyk.

Łódź, 14 sierpnia 1945 r.

Wyszedł z druku nakładem „Wici" Nr. 2 „Biblioteki Wici" „Plon Niesiemy Plon" (pieśni i inscenizacje dożynkowe". Zamawiać w Administracji „Wici", cena 25 zł.

CZY WIECIE, ŻE...

...najwyższą budowlą świata nie jest wieża Eiffel w Paryżu (300 metrów), lecz drapacz chmur w Nowym Jorku, posiadający 104 piętra i 381 metrów wysokości. W Polsce najwyższą budowlą jest wieża Jasnogórska — 125 metrów wysoka...

...najdłuższym mostem na świecie jest most nad Słonym Jeziorem w Stanach Zjedn. długości 31 km. W Polsce najdłuższy most znajduje się w Fordoniu na Wiśle i posiada długość 1325 metrów...

..istnieje cała, niezniszczona Warszawa... w Stanach Zjedn. i to niejedna, bo aż 6 miast tej, drogiej nam nazwy...

...z polskich nazw geograficznych poza Polską najbardziej znane są: 1) miasta Warszawa, Kraków, Wilno, Kościuszko i Pułaski w Stanach Zjedn. oraz Domeyko w Chile (Ameryka Poł.), 2) góry Kościuszki i Strzeleckiego w Australii, 3) wyspy Zaremby i Piłsudskiego w Ameryce Półn...

...będziemy zajmowali obecnie 5 miejsce w wydobyciu węgla (przed wojną siódme) po St. Zjedn., Anglii, ZSRR i Niemcach...

...skonstruowane ostatnio przez uczonych amerykańskich bomby atomowe mają siłę niszczycielską, której działanie zasadza się na wyzwalaniu energii przy rozbiciu atomu. Energia ta jest tak ogromna, że przy spotęgowaniu jej liczbowym zdolna jest zniszczyć wielkie obszary, wyspy, całe kraje, a nawet — przy maksymalnym zastosowaniu — cały świat...

...największą wyspą świata jest Grenlandia, posiadająca ponad 2 miliony km kw. Największą wyspą słowiańską — Rugia na Bałtyku, której obszar wynosi 926 km kw...



Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Z UCHWAŁ WIELKIEJ TRÓJKI

W dniu 17 lipca 1945 r. prezydent Stanów Zjednoczonych Harry Truman, przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych ZSRR Generalissimus J. W. Stalin i premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill wraz z p. Klemensem R. Attlee spotkali się na konferencji berlińskiej trzech mocarstw. Towarzyszyli im ministrowie spraw zagranicznych trzech rządów: W. M. Mołotow, D. F. Byrnes i A. Eden, naczelnicy sztabów i inni doradcy.

Konferencja zakończyła się w dniu 2 sierpnia 1945 r. Uchwalono szereg ważnych decyzji. Podczas narad nastąpiła wymiana opinii w wielu ważnych problemach. Omawianie tych zagadnień będzie kontynuowane w radzie ministrów spraw zagranicznych, utworzonej na tej konferencji. Prezydent Truman, generalissimus Stalin i premier Attlee opuszczają konferencję, którą wzmocniła więzy łączące rządy i rozszerzyła ramy ich współpracy i wzajemnego zrozumienia — z nowym przekonaniem, że ich rządy i narody, wraz z innymi narodami zjednoczonymi, zapewnią światu sprawiedliwy i długotrwały pokój.

W sprawie Polski uchwalono:

Nawiązanie przez rząd brytyjski i rząd Stanów Zjednoczonych stosunków dyplomatycznych z Polskim Rządem Tymczasowym Jedności Narodowej, pociągnęło za sobą cofnięcie ich uznania w stosunku do b. rządu polskiego w londynie, który już więcej nie istnieje.

Rząd brytyjski i rząd Stanów Zjednoczonych powzięły środki dla zabezpieczenia interesów Polskiego Rządu Tymczasowego, jako uznanego rządu Państwa Polskiego, odnośnie do własności, należącej do Państwa Polskiego, a znajdującej się na ich terytorium i pod ich władzą, bez względu na formę, jaką własność ta może posiadać. Ponadto powzięły one środki, by nie dopuścić do odstąpienia tej własności osobom trzecim. Wszystkie należyte ułatwienia udostępnia się Polskiemu Rządowi Tymczasowemu dla korzystania z wszelkich normalnych środków zaradczych, mających na celu odzyskanie wszelkiej własności Państwa Polskiego, która mogłaby być niesłusznie przywłaszczona.

Trzy mocarstwa pragną dopomóc Polskiemu Rządowi Tymczasowemu w ułatwieniu powrotu do Polski tak szybko, jak to będzie w praktyce możliwe, wszystkich Polaków znajdujących się zagranicą, którzy będą chcieli wrócić, włączając członków polskich sił zbrojnych i polskiej marynarki handlowej. Oczekują one, że ci Polacy, którzy powrócą do kraju, otrzymają prawa osobiste, prawa dotyczące własności, na takich samych zasadach jak wszyscy pozostali obywatele.

Trzy mocarstwa przyjmują do wiadomości, że Polski Rząd Tymczasowy, zgodnie z decyzją Krymską, zgodził się w czasie możliwie najkrótszym, przeprowadzić wolne, nieskrępowane wybory, na podstawie powszechnego i tajnego głosowania, w których wszystkie partie demokratyczne i antynazistowskie będą miały prawo wziąć udział i wystawić kandydatów, oraz, że przedstawiciele sprzymierzonej prasy będą posiadali pełną swobodę informowania świata o wydarzeniach w Polsce przed wyborami i w czasie ich trwania.

Zgodnie z porozumieniem w sprawie polskiej, osiągniętym na Konferencji Krymskiej trzej szefowie rządów zasięgnęli opinii Polskiego Rządu Tymczasowego Jedności Narodowej co do objęcia terytoriów na północ i na zachodzie, które Polska ma otrzymać. Prezydent

Polski i członkowie Polskiego Rządu Jedności Narodowej zostali przyjęci na Konferencji i w pełni przedstawili swoje poglądy.

Trzej szefowie rządów stwierdzają raz jeszcze swój pogląd, że ostateczne określenie granic Polski musi czekać do załatwienia sprawy pokoju.

Trzej szefowie rządów zgadzają się, że w oczekiwaniu na ostateczne określenie granic zachodnich Polski w byłym niemieckim terytorium na wschód od linii, biegnącej od morza Bałtyckiego przez Świnoujście i stąd wzdłuż rzeki Odry do zbiegu jej z zachodnią Nissą i wzdłuż zachodniej Nissy do granicy czechosłowackiej, włączając tę część Prus Wschodnich, która nie została oddana pod administrację Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich zgodnie z porozumieniem osiągniętym na tejże Konferencji i włączając obszar byłego wolnego miasta Gdańska — obszar ten będzie pod administracją Państwa Polskiego i ze względu na to nie będzie uważany za część radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech.

KOMUNIKATY

Państwowe Gimnazjum i Liceum Koedukacyjne w Godzianowie pow. skierniewice rozpoczyna z dniem 1 września rok szkolny 1945-6.

Gimnazjum rozpoczęło pracę w konspiracji jeszcze w r. 1941-42, jako pierwsza chłopska szkoła średnia mająca swą siedzibę na wsi.

Do pierwszej klasy zgłosiło się wówczas osiemnaście osób, w tym dziewięciu starszych wiciarzy w wieku 20 — 30 lat, reszta zaś w wieku szkolnym. Wychodząc z konspiracji, szkoła liczyła już ponad stu pięćdziesięciu uczniów.

Szkoła poczęła wchodzić odrazu u podstaw na nowe tory kształcenia i wychowania w duchu warstwy chłopskiej dotychczas całkowicie izolowanej i pozostawionej przez tyle wieków historii Polski poza nawiasem kultury i życia ogólno-narodowego. Trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że aby wieś mogła wyjść w całej pełni na widownię dziejową, musi zdobyć wiedzę pozwalającą sprawnie organizować nowe życie; musi stworzyć szkołę, której jednym z podstawowych zadań będzie wydobywanie wartościowych pierwiastków kultury chłopskiej, pogłębianie i rozwijanie ich, aby mogły wzbogacić i przeobrazić dotychczasowe oblicze kultury ogólno-polskiej. Po tej drodze będzie zdążało gimnazjum godzianowskie.

W rozpoczynającym się roku szkolnym czynne już będą wszystkie 4-ry klasy gimnazjum i 2 liceum humanistycznego.

W miarę zgłaszania się większej liczby kandydatów na wydział przyrodniczy lub matematyczno-fizyczny jest możliwość stworzenia któregoś z tych typów.

Wiciarze! Korzystajcie z pierwszej chłopskiej szkoły średniej i zgłaszajcie się licznie!

CZTEROLETNI KORESPONDENCYJNY KURS

Czteroletni Korespondencyjny Kurs Gimnazjalno-Licealny rozpoczyna wysyłkę skryptów z dniem 10 września b. r. Przed tym terminem uczestnicy, którzy chcą z Kursu korzystać, muszą nadesłać wypełnioną ankietę (wzór ankiety był zamieszczony w „Wiciach" Nr. 15) do sekretariatu Kursu, Łódź, Al. Kościuszki 45. Kurs został zatwierdzony przez Ministerstwo Oświaty.

Uczestnicy po 2 latach pracy otrzymają świadectwo z ukończenia gimnazjum, po 4 latach — świadectwo pełnej matury.

WICIARZE RADZĄ

W dniu 5 sierpnia otwarty został w Łodzi 3-tygodniowy kurs dla działaczek i działaczy wiciowych z terenu całej Polski. Mimo żniwa na kursie zgromadziło się ponad 50 związkowców. Obok starszych doświadczonych działaczy jeszcze sprzed wojny, znalazło się na kursie sporo młodych, świeżych, stawiających pierwsze kroki w organizacji. Jest to pierwszy kurs o zasięgu krajowym — pierwszy w nowych powojennych warunkach. Na podstawie poczynionych doświadczeń planować będzie Związek dalsze kursy, wykorzystując na ten cel okres jesienno-zimowy.

„CHŁOPSKA PRASA"

Dnia 27 lipca br. odbyło się zebranie zarządu Spółdzielni Wydawn. „Prasa Chłopska". Zarząd stanowią: prezes Bańczyk Stanisław, Ignar Stefan i Drzewiecki Bronisław.

Postanowiono wznowić działalność wydawniczą i nawiązać do pięknych tradycji „Chłopskiego Życia Gospodarczego".

Dnia 28 lipca br. odbyło się zebranie informacyjne członków Spółdz. „Prasa Chłopska", na który zatwierdzono uchwały zarządu i postanowiono:

1) podwyższyć udział do zł 100,

2) wezwać wszystkich dawnych członków Spółdzielni do podpisania deklaracji,

3) zwrócić się z apelem do członków Stronnictwa Ludowego, Kół Mł. Wiejskiej „Wici", jak również do wszystkich organizacji miejskich z apelem zapisywania się na członków,

4) zwołać Walne Zgromadzenie członków, na którym zostaną wybrane nowe władze Spółdzielni,

5) zapisy i wpłaty za udział przyjmuje się w lokalu Zw. Mł. Wiejskiej „Wici", Al. Kościuszki 45, od godz. 12-ej do godz. 15-ej codziennie.

Wszelkich informacji w sprawie Spółdz. Wyd. „Prasa Chłopska" udziela ob. Grzegorski Czesław tel. 185-25.

Zarząd Spółdz. Wyd. „Prasa Chłopska"

NA FUNDUSZ STYPENDIALNY IM. M. RATAJA ZŁOŻYLI DEKLARACJE:

11) Wąsik Marian z Grójca, 12) Zarząd Gł. Zw. Mł. „Wici" Łódź, 13) Domański Jan Warszawa, 14) Dusza Jan Warszawa, 15) Jagła Michał Łódź, 16) Kocioł Jan Łódź, 17) Drzewiecki Bronisław Łódź, 18) Szczypa Walenty Nowe Miasto, 19) Telega Józef Nowe Miasto, 20) Sterczak Józef wieś Rzeczyca, 21) Jaworski Marian Warszawa, 22) Szymanek Piotr Piotrków, 23) Litwinowa Aleksandra Warszawa, 24) Szymańczyk Bolesław Rawa Maz, 25) Litwin Franciszek Warszawa, 26) Kosib Stanisław wieś Strzałki.

Jednorazowo wpłacił Kunert Henryk z Woli Drzewieckiej 200 zł.

Umotywowane podania o przyznanie stydendium należy wnosić do Wydziału Oświaty i Kultury Ruchu Ludowego w Łodzi, Al. Kościuszki 45.

Redaktor: Michał Jagła. Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici".
Łódź, Al. Kościuszki 45. Tel. 151-18. Skr. pocz. Nr. 30. Konto czekowe Nr. 126. Bank Społem w Łodzi.

D—05002 Odbito w drukarni Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2.